

By kraj nasz stawał się coraz piękniejszy

Wysokie odznaczenia państwowe dla ASP, Przedsiębiorstwa Budowy Pieców Przemysłowych I „Cebea” z Krakowa oraz ZNTK w Nowym Sączu Uroczyste koncerty i ogniska Wpisy do Ksiąg Honorowych ludzi dobrej roboty Nowe obiekty i dodatkowa produkcja na rynek

Jak co roku, w przeddzień Świąta Odrodzenia cały kraj przybiera odświętny wygląd. Na domach w województwach krakowskim, nowosądeckim i tarnowskim powiewają biało-czerwone flagi. Na akademiach i wieczornicach spotykają się Polacy, by wspólnie uhonorować tych, którzy szczególnie się wyróżnili. Księgi honorowe wzbogacają się o nowe nazwiska ludzi pracujących, aktywnych. Otrzymamy nowe obiekty, na rynku znajdzie się dodatkowa ilość towarów.

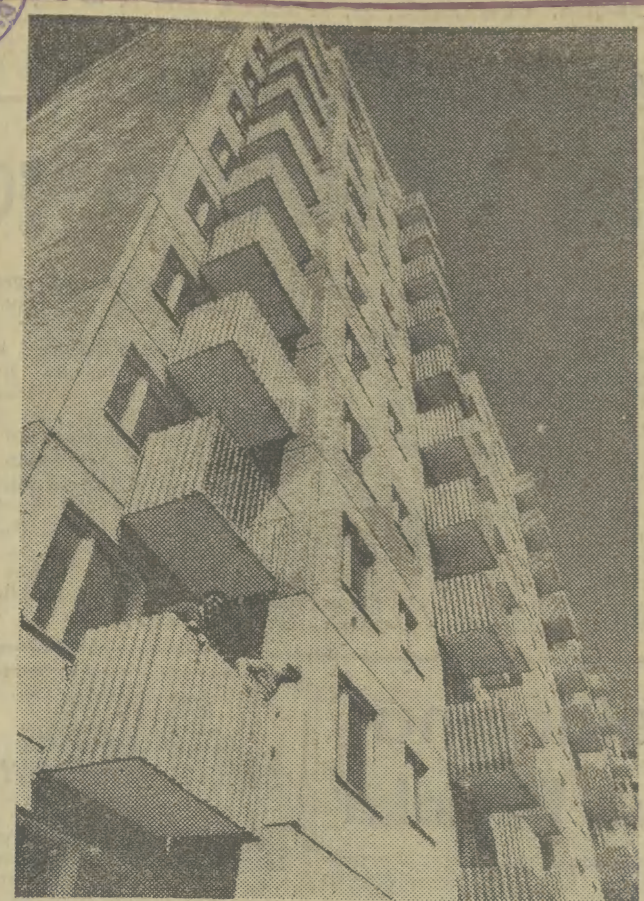
Kulturalny rozwój naszego kraju nadala — na wniosek Biura Politycznego KC PZPR — wysokie odznaczenia państwowe 44 zakładom pracy, instytucjom i stowarzyszeniom kulturalnym. Wśród odznaczonych Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski jest m. in. Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, a wśród odznaczonych Orderem Sztandaru Pracy II Klasy — m. in. Krakowskie Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Budowy Urządzeń Chemicznych „Cebea” w Krakowie i Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu.

A oto relacje naszych reporterów:
W Krakowie, w dzielnicy Śródmieście oddane zostaną do użytku nowe obiekty użytku publicznego. Już dzisiaj na os. Oficerskim zapala się pierwsze nowe latarnie uliczne. Nowy most na rzece Białusze o nośności 15 ton zastąpi wreszcie drewnianą kładkę, czyniąc ulicę Chrobrego drogą przejeżdżną. Na pewno z dużym zadowoleniem przyjmą krakowianie wiadomość, że — po zakończeniu remontu mogą dokonywać zakupów w sklepie Szarskiego na rogu Rynku Głównego i ulicy Siennej.

Lokal powiększono i przywrócono mu dawny charakter, czyniąc z niego sklep spożywczy. I jeszcze jedna cenna inicjatywa. Na Czerwonym Prądniku mieszkańcy otrzymali nową poradnię ogólną Przychodni Rejonowej nr 7.

Zakończono przebudowę skrzyżowania między aleją Słowackiego a ulicami Łobzowską i Kazimierza Wielkiego. Działają już światła, przejazd w tym miejscu stał się znacznie bardziej bezpieczny. Podobnie kilkadziesiąt metrów dalej poszerzono skrzyżowanie Alei oraz ulic Mazowieckiej i Krowoderskiej.

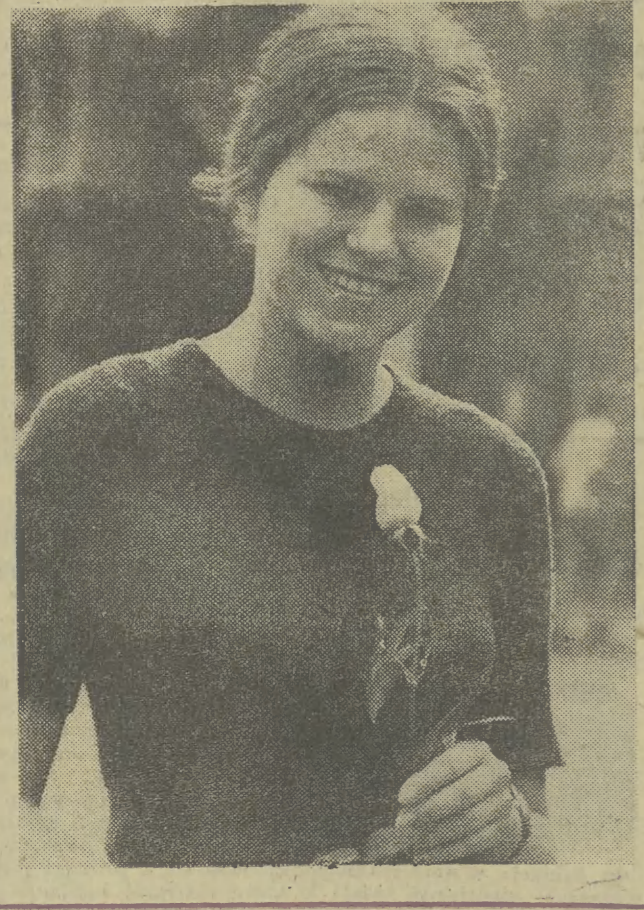
W Nowym Targu odbył się uroczysty koncert dla ludzi dobrej roboty, w którym wzięło udział 400 pracujących pracowników nowotarskich zakładów pracy. Centralną uroczystością dla miasta i ziemi nowotarskiej będzie otwarcie w dniu jutrzejszym nowego dworca PKS na trzy miesiące przed planowanym terminem. To piękny lipcowy prezent. Przeniesienie dworca PKS z



W tym dniu jakoś piękniej wyglądają nasze wsie i miasta, osiedla i domy. Szczególną radość przeżywają ci, którzy właśnie w lipcu odebrali klucze do nowych mieszkań. Także młodzi, którzy z dyplomami ukończenia wyższych studiów podejmują pierwszą samodzielną pracę. I ci, którzy zwycięsko wyszli z niełatwej rywalizacji o zdobycie studenckiego indeksu. Mają powód do dumy ci, którzy mogą zameldować, że dali krajowi, społeczeństwu, dodatkową produkcję. Mają satysfakcję społeczniczy, których trud wzbogacił wieś czy osiedle o nową drogę, dom ludowy, remizę strażacką. Jest bowiem 22 Lipca — Świętem twórczości, Świętem radości z naszych wspólnych osiągnięć.

Tradycją Lipcowego Świąta stało się honorowanie ludzi, którzy codzienną pracą, w sposób szczególny, pomnażają nasze wspólne dobro, najpełniej dokumentują swój patriotyzm i miłość do Polski. I w tym fakcie uznania za trud i twórczy wysiłek wyraża się pewna prawidłowość. Wszak Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, ogłoszony tamtego pamiętnego dnia 1944 roku, był zapowiedzią, kreślił wizję przyszłych dni, a każda rocznica tego wydarzenia, każdy kolejny miniony rok przyczyniał i przyczynia zmian w polskim krajobrazie, w życiu każdego z nas. Nie stała się nam różami droga jaką przebyliśmy i jaką kroczymy. Przeżyliśmy chwile trudne, lecz dominowały te, które napawają optymizmem. Taka refleksja nieodparcie nasuwa się w dniu Świąta Ludowej Ojczyzny.

Dlatego też z okazji 22 Lipca wszystkim ludziom pracy, Czytelnikom i sympatykom „Gazety” życzymy: **JAK NAJWIĘCEJ POWODÓW DO DUMY Z NASZYCH WSPÓLNYCH DOKONAŃ I SATYSFAKCJI, WYNIKAJĄCEJ Z POCZUCIA DOBRZE SPEŁNIENEGO OBOWIĄZKU!**
OBY KAŻDY DZIŚ, NASZ DZIEŃ POWSZE DNI, BYŁ RÓWNIĘ RADOSNY, JAK LIPCOWE ŚWIĘTO!



Sroda — Czwartek

21. 22. VII 1976 R.
NR 165 (8793)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A.

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 20 lipca br. wysłuchało informacji rządu o pracach nad planem pięcioletnim na lata 1976—1980 i Planem Rozwoju Społeczno-Gospodarczego na rok 1977.

Zgodnie z propozycjami rządu projekt planu na rok 1977 zostanie przedłożony Sejmowi w IV kwartale br. jednocześnie z projektem planu pięcioletniego.

W kolejnym punkcie obrad rozpatrzone informacje o sytuacji energetycznej kraju oraz o przygotowaniach do zwiększonego poboru energii elektrycznej w okresie jesieni i zimy.

Wysokie zużycie energii elektrycznej, jakie wystąpiło w pierwszym półroczu i nadal się utrzymuje, stwarza poważne napięcia w systemie energetycznym i wymaga bardzo gruntownego i wszechstronnego przygotowania energetyki do szczytu jesienno-zimowego. Biuro Polityczne zadecydowało o podjęciu dalszych kroków mających na celu bardziej oszczędne gospodarowanie energią w całej gospodarce a także w zużyciu energii przez ludność. Równocześnie zalecono udzielenie niezbędnej pomocy dla sprawnego przeprowadzenia remontów bloków energetycznych i sieci przed okresem zimowym oraz terminowego od-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Viking-1 już na Marsie

20 lipca, jedenaście miesięcy od momentu startu z Ziemi, amerykańska sonda marsjańska „Viking-1” wyładowała na czerwonej planecie. Lądowisko „Vikinga” osiada na powierzchni Marsa o godzinie 13.53 czasu warszawskiego, w części zachodniej równiny Chryse.

W 25 sekund po wyładowaniu sonda rozpoczęła fotografowanie otaczającego terenu. Zdjęcia po 35 minutach dotarły na Ziemię w postaci sygnałów radiowych. Pierwsze zdjęcia są wyjątkowo wysokiej jakości. Według specjalistów grunt w miejscu lądowania „Vikinga” pokryty jest lawą i skałami bazaltowymi. Jest on stosunkowo równy, pokryty pyłem i usiany odłamkami skał.

Za tydzień sonda rozpocznie badania mające na celu wykrycie ewentualnych śladów życia lub składników organicznych w glebie Marsa.



Z bocheńskiej walcowni

Pierwsza blacha gotowa!

(Inf. wł.) Wtorek, godzina 14.30. Potężna suwnica sterowana przez młodzieńca Leonarda Marzec unosi 1,9 tonową pakę, którą Andrzej Nosalski i Edward Bielec pod kierunkiem nadzisty Mariana Formy (na zdjęciu) ładują do wagonu. Tym samym zakoń-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Próba zamachu stanu w Birmie

We wtorek Radio Bangun podało komunikat o udaremnieniu próby zamachu stanu, zorganizowanego przez oficerów armii birmańskiej. Do spisku należeli młodzi oficerowie.

Układ Egipt — Sudan

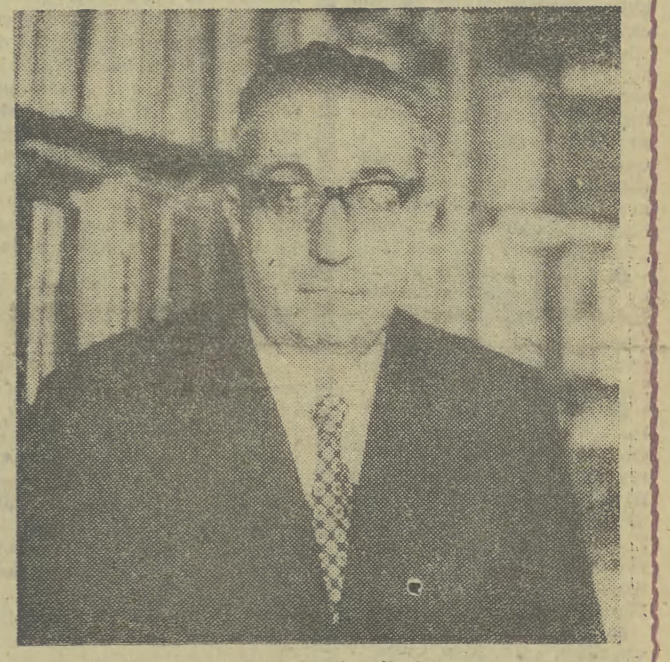
Egipt i Sudan, związane od 1974 r. politycznym i gospodarczym programem integracyjnym, zawarły w ub. czwartek wspólny układ obronny. Według informacji dziennika „Al Achbar”, układ zawarty został na 25 lat.

200-milowa strefa połowów państw EWG

Agencja Reutersa informuje, że ministrowie spraw zagranicznych krajów Wspólnego Rynku uchwalili deklarację zamiarów utworzenia 200-milowej strefy połowów wódz w przybrzeżach państw członkowskich EWG.

Rodezja rekrutuje najemników w USA

Baltimorski „Sun” opublikował obszerny materiał dokumentacyjny o werbowaniu w USA najemników przez agentów rasistowskiego reżimu Smiltha w Zimbabwie (Rodezji). Rekrutacja najemników na terenie USA jest sprzeczna z prawem amerykańskim i oznacza łamanie tzw. ustawy o neutralności, ale podobnie jak w przypadku werbunku do Angoli — nie czyni się nic, aby tym praktykom położyć kres.



Wpisany do Księgi Zasłużonych Krakowa

40 lat literackich prof. Henryka Markiewicza

Krakowianin z urodzenia, filolog-teoretyk literatury z umiłowaniami, świetny znawca piśmiennictwa ojczystego, szczególnie epiki pozytywizmu i modernizmu. Po wojnie Henryk Markiewicz, jeszcze jako młody adiunkt i docent, zaczął bliżej interesować się problemami teorii literatury. Już od pierwszych godzin samodzielnych wykładów — jak sam pamięta — skupiał liczne i stałe grono słuchaczy. Nie dziwnego. Lata czterdzieste i pięćdziesiąte wymagały właśnie rewizji wielu poglądów literackich, rozszerzenia pola obserwacji o historię narodu, kontekst społeczno-ekonomiczny wydarzeń natury literackiej. Markiewicz właśnie był jednym z pierwszych badaczy literatury polskiej, który w sposób twórczy zastosował marksistowską analizę dzieła.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Na przedmieściu Aten zmylimy drogę. Był wieczór, w dusznym stojącym powietrzu czuć było zapach wina, oliwy i czosnku; kupcy przed małymi sklepikami mówili dużo z uśmiechem na twarzy, ale tylko po grecku. Był jeszcze na szosie zapach spalin i benzyny. Nie wymieniamy go tylko dlatego, że był nieznaną baronowi de Coubertin, który ukończył Grecję i taki właśnie grecki wieczór.

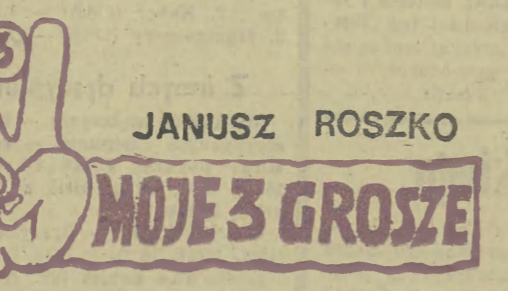
Na Peloponezie wspiąłem się serpentykami na strome góry, aby szafir mór południowych oglądać jak z samolotu. Po drugiej stronie gór rozprazone i smutne ogrody Arkadii. Zwiir i spieczona glina, rachityczne pomarańczowe sady. To mają być sławne arkadyjskie ogrody?! — mówiło coś we mnie.

Potem pośredku Peloponezu bratem tusz w marmurowej łazienki. Działo się to w Megalopolis, gdzie gościł mnie inżynier Widuch, którego z lubością fotografowałem na ruinach miejscowego amfiteatru. Inżynier Widuch budował kotły w wielkiej elektrowni Megalopolis II, na zlecenie polskiej centrali eksportowej „Elektrim”. Kulturę wśród żoląg polskiej krzewił pan Wierzyński, z zawodu księgowy, z zamiłowania starożytnik, który przez wiele lat był członkiem Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jutro, proszę pana, pojednać musimy do Olimpii! — zdecydował.

Było to jego ukochane miejsce na świecie i pod tym względem byli jedynego zdania z baronem de Coubertin, do którego monumentu pan Wierzyński, kupiec wielkiego polskiego poety Kazimierza — w końcu mnie przywiódł.

Droga do Olimpii też wiodła przez góry; padał wtedy ogromny deszcz, walły pioruny, wreszcie się przejaśniło.



tającej sali jest Hermes dła Praksytelea. „Trudno opisać miękkość tego paryjskiego, przejrzystego marmuru. Jest on przy tem tak wypolerowany, że sprawa wrażenie alabastru (...) Złoty tu ton patyny podnosi urok tego niedościgniętego prototypu piękności ciała młodzieńczego”. — pisal polski podróżnik kopę lat temu, który równocześnie narzekał, że gimnazjum zostało tylko w części odkopane. Stadion w Olimpii został odkopany przez ekspedycję archeologiczną ostatecznie w 1958 roku, staliśmy na kamienicach startowych bieżni na 192,25 metra (600 stóp miary starożytnej) i jakoś wycieczka próbowała biegu, ale zaczęła go z tamtej strony, od kamiennego przejścia pod łukiem.

Baron i Olimpia

Żyjni cenili pokarm dla ducha, musiał być i umysł kształcony! Niedaleko od stadionu, na zboczach pagórka — pan Wierzyński pokazał mi pomnik barona de Coubertin i objaśnił, że tu spoczęło jego serce, przewiezione z Francji, w 1938 roku. Tam pan baron został w 1937 roku pochowany.

niowej i złota, wiele ich było — tutaj sam wielki Fidiasz rzeźbił swą wspaniałą statwę Zeusa Olimpijskiego! Gdzie podział się najzspanialszy posąg Zeusa, jeden z siedmiu cudów świata? Aha, w roku 394 cesarz Teodozjusz kazał przewieźć go do Bizancjum!

Dokładnie 1500 lat później baron de Coubertin zwołuje do Paryża przedstawicieli 13 państw i proponuje: trzeba utworzyć olimpijskie igrzyska! Nasza młodzież siedzi pokrzyżowana w szkolnych ławach, niech wybiegnie na boiska, niech medal olimpijski będzie zachętą dla ćwiczeń ciała!

I gdy dzisiaj czytamy sprawozdania z olimpiady w Montrealu, gdy czytamy o wynikach przewspaniałych, które zdobywane są przez lata ćwiczeń z zaniebdaniem kształcenia umysłu — mam ochotę zawołać jak przed trzema laty na bieżni olimpijskiego stadionu: „Panowie, nie w tę stronę!” Olimpiada stała się bodźcem dla zawodowego trenowania dyscyplin sportowych, aby później pod szlendarami amatorstwa, ludzie którzy nie robią nic innego, jak tylko poprawiają wynik — dawali popisy w wielkim cyrku Monachium czy Montrealu, Rzymu czy Tokio, pod patronatem Hermesa. Nis tego, który jest symbolem piękna młodzieńczego ciała.

I myślałem sobie przy pomniku barona, że jego idea została wykrzywiona, wynaturzona, że pozostał tylko kult dla osiągnięć sportowych, dla wyniku, dla ćwiczeń. Na stadiony olimpijskie wstęp dla filozofów jest wzbroniony.

I tu zaczął się mój drugi niepokój.



- Tu Montreal
- Znowu „10”, dla Comaneci!
- Medal w zasięgu Pecka?
- Trzy polskie osady w półfinałach
- Dobry start florecistów
- A. Smelczyński na 6 miejscu
- Porażka Borkowskiego
- Sensacyjne zwycięstwo siatkarzy Kuby
- 4 miejsce Kierzkowskiego

KRONIKA DNIA

Burmistrz Narwiku odwiedził Zakopane

(Inf. wł.) Goszczący w województwie nowosądeckim burmistrz Narwiku...

Pomidory bałkańskie docierają do nas przez stację w Muszynie

Stacja graniczna w Muszynie stała się głównym punktem przedankowym pomidorów i arbuzów...

Z dalekopisu

(M) PRZED LIPCO. W AM ŚWIĘTÉM w całym kraju przekazywane są do eksploatacji nowe wybudowane zakłady...

UBNA z ziemią z Warszki — miejsca urodzenia Kazimierza Pułaskiego — została przekazana miastu Savannah...

ZMARŁO 18 robotników polnych, a zatrudniony uległ 318 dalszych po rozpyleniu na egipskich plantacjach bawełny...

POGODA

Prognoza dla Polski południowej: Zachmurzenie umiarkowane lub duże. Zamglenia, okresami przelotne opady deszczu...

Redaktorowi KONRADOWI WOJTASINSKIEMU serdeczne wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Ojca składają koleżdy z Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Ważną rolę w rozwoju gospodarki zysnowej. Ze szczególną starannością, w terminie i bez strat, należy wykonać zbiór zbóż, kukurydzy i innych roślin paszowych...

Na wyższych uczelniach

Wywieszono listy przyjętych na I rok

W większości wyższych szkół w kraju wywieszono już listy przyjętych na pierwszy rok studiów. Na kandydatów oczekiwało blisko 70 tys. indeksów...

W przeddzień Święta Odrodzenia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Tarnobrodzie i podległych jednostek spotkali się wczoraj w sali tarnobrodzkiego teatru na uroczystej ak-

Rozkaz ministra obrony narodowej

WARSAWA (PAP) Z okazji Święta Odrodzenia — 32 rocznicy ogłoszenia Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego — 22 lipca br. wydany zostanie w Warszawie, zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej, salut 24 salw armatnich.

demii dla uczczenia Święta Odrodzenia Polski. Po wystąpieniu wojewody Jana Sokolowskiego zasłużonym pracownikom wręczone zostały odznaczenia państwowe i dyplomy. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymała Irena Białkowska...

40 lat literackich prof. Henryka Markiewicza

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zaczęło się to prawie 40 lat temu — w roku 1937 w „Kurierze Literacko-Naukowym” (dodatku do IKC), piątnastoletni uczeń gimnazjalny zamieścił artykuły o Asnyku i Prusie. Po wojnie tow. Henryk Markiewicz, kończąc studia uniwersyteckie, pracuje jako dziennikarz w „Przeglądzie Literackim”...

Zastępcą sekretarza naukowego oddziału Krakowskiego Polskiej Akademii Nauk, przewodniczący Komitetu Nauk o Literaturze PAN, redaktor i wydawca antologii tekstów poświadczonej teorii literatury w Polsce i za granicą, antologii „Sztuka interpretacji”, tekstów „Boya o Krakowie”...

Stumilionowa tona węgla na eksport wyjechała na m/s „Huta Lenina”

Jubileuszowa, 100-milionowa tona węgla wyeksportowana z Polski drogą morską za pośrednictwem statku Polskiej Żeglowny...

Nowosądeccy kolejarze:

Nie chcemy wozić powietrza!

Czas to złotówki, podobnie jak sposób wykorzystania urządzenia czy maszyny. Puste wagony kolejowe, przetrzymywane przed zakładkami i rozładunkiem towaru lub przewożące na dalekie odległości... powietrze — to wysokie i wymierne straty dla gospodarki...

W Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Nowym Sączu, mimo trudności w pierwszych miesiącach br., zadania I półroczu zostały przekroczone: załadowano 193 ton towarów na 52 800 wagonów. Wskaźnik wykorzystania wagonów jest jednak nadal niski. Szczególnie z powodu przewozu nieprawnego złomu, który zajmuje zbyt wiele miejsca. Niestety, brakuje odpowiednich urządzeń. Możliwość kolei ogranicza także zjawisko przetrzymywania wagonów. W ciągu 6 miesięcy br. kontrahenci kolei przetrzymali 2202 wagony przez 26 323 godziny. Jest to mniej niż w ubiegłym roku, ale nadal stanowczo za dużo.

Uprawnianiu pracy kolei i jej współpracy z klientami poświęcona była wczorajsza narada kolejarzy i korzystających z ich usług. (ss, lp)

Załoga Krakowskich Zakładów Armaturnych wykonała dodatkowo armaturę w łącznej kwocie 33 mln zł. Część jej — w kwocie 13 mln zł — przeznaczona będzie na wyposażenie 5 tys. mieszkań na jednym z osiedli, czyli dla co najmniej 15 tysięcy osób. Druga część dodatkowo wyprodukowanej armatury — na kwotę 20 mln zł (baterie umywalkowe, wannowe, zlewozmywakowe) — przekazana zostanie do sklepów.

Załoga Spółdzielni „Gromada” postanowiła przekroczyć tegoroczne zadania planowe o 11 mln zł, z czego wartość ponad 3 mln zł, przypada na usługi dla ludności i towary rynkowe. Dotyczy to głównie napraw i produkcji obuwia.

Cenne, szczególnie w trwającej obecnie porze upałów, jest zobowiązanie załogi browaru w Krakowie podległego Zakładom Piwowarskim w Okocimiu. Zobowiązała się ona zwiększyć ponadplanowe zadania produkcji piwa „Wawelskiego” i „Ekstra”. Łącznie do końca tego roku handel otrzyma dodatkowo wspomniane gatunki piwa wartości ponad 2,5 miliona złotych.

Natomiast stary browar w Okocimiu zostanie jeszcze w tej 5-latec poważnie rozbudowany. Powstałe nowoczesne rozlewnia piwa, która rocznie produkować będzie 1 mln butelek (obecnie 180 tys. butelek). Gruntowna modernizacja już teraz przechodzi pomieszczenia socjalne dla załogi.

Jako pierwsze w kraju, Tarnowski Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego rozpoczęły produkcję powideł wieloowocowych. W tym roku trafi na rynek ponad 500 ton tych smakowitoków. Do nowości zaliczyć trzeba również wytwarzane od niedawna wina owocowe półwiny, „Przemysły” oraz napoje wieloowocowe z jabłkami i czarnych porzeczek.

Z chwilą zakończenia budowy nowej hali produkcyjnej (w IV kwartale br.) tarnowski Zakład przystąpi do produkcji 100 ton konserw warzywno-mięsnych.

Strefa zdemilitaryzowana powstanie w Bejrucie

KAIR (PAP) Jedną z rozgłośni bejruckich podała we wtorek, że do Damaszku uda się w najbliższym czasie delegacja lewicy libańsko-palestyńskiej, która prowadzi tam rozmowy na temat pojednania z Syrią.

AFP informuje z Bejrutu, że we wtorek zawarto porozumienie w sprawie utworzenia w stolicy Libanu strefy „swobodnego przejścia” między zachodnią a wschodnią częścią miasta. Zgodnie z porozumieniem, sektor muzulmański, znajdujący się na linii demarkacyjnej, ma być zdemilitaryzowany i oddany pod kontrolę „zielonych beretów” — międzyarabskich sił pokojowych w Libanie.

Nadal jednak na wielu frontach trwają walki. Agencje, powołując się na źródła palestyńskie podały we wtorek, że Syryjczycy umocnili swe pozycje wojskowe w rejonie miejscowości Sofar, na wschód od Bejrutu. Między oddziałami syryjskimi a siłami lewicy libańsko-palestyńskiej w tym rejonie doszło do wymiany ognia.

W pobliżu Bejrutu Palestyńczycy odparli kolejne ataki na obwód Tel Al-Zaatar. O zwycięstwach dokończonych także w okolicy Tripoli — drugiego co do wielkości miasta w Libanie.

W związku z niebezpieczną sytuacją na drogach libańskich, ambasada USA nie może przeprowadzić zapowiadanej ewakuacji 400 byłych amerykańskich i innych cudzoziemców przebywających w Bejrucie.

Szaletstwa aury

Utrzymujące się od dłuższego czasu upały wyrażają wiele szkód w Europie i spowodowałyby znaczne zakłócenia w normalnym życiu w wielu krajach. W NRD najbardziej ucierpiały lasy. Pożary zniszczyły dotychczas ok. 4,500 ha lasów. Straty ocenia się na 10-12 mln marek. W Portugalii upały spowodowały w niedzielę kilka wypadków kolejowych. Szyny w niektórych miejscowościach były tak nagrzane wskutek silnego promieniowania słonecznego, że nie można było przekładać zwrotnice.

Od poniedziałku płoną zalesione stoki Serra da Estrela w centralnej Portugalii. Ogniomiarze zniszczyli wiele farm i zagrożenia kilku wioskom.

W Włoszech obok trujących dymów, który w ciągu ostatnich 10 dni utworzył się nad zakładami chemicznymi w Medzie, w pobliżu Mediolanu, stanowią zagrożenie dla życia w tym rejonie. 18 osób uległo już zatruciu i przebywa w szpitalu. W RFN wskutek posuchy zbiory zbóż odmynęły i jarych będą o 50 proc. mniejsze niż normalnie. Sytuację w dziedzinie pasz określa się jako katastrofalną. Przypuszcza się, że straty sięgają miliardów marek.

W jednym z dorzeczy Dunaju w Austrii od niedzieli na powierzchni wody masowo wypływały martwe ryby. Śnięcie ryb jest spowodowane bardzo niskim stanem wody i brakiem tlenu.

Natomiast w Szwajcarii spadły ulenne deszcze. Woda zalała piwnice i wiele autostrad oraz zniszczyła plantacje winorośli, jedyne roślina, dla której dotychczasowe upały były korzystne. Największe szkody powstawały na zachodnim brzegu Jeziora Genewskiego. W związku z uprzą winorośli okręgu Morges zniszczeniu uległo 60 proc. upraw tej rośliny.

Wnętrza gmachu przez podpok, który przgotowywali przez 2 dni i 2 noce. Nie wyklucza się, że wysokość lupu bandytów okazie się dużo wyższa, ale będzie można to ustalić dopiero po zgłoszeniu przez klientów strat papierów wartościowych, które zostały złożone w sejfach bankowych. Fakt rabunku stwierdzono przypadkowo w poniedziałek.

Olimpiada Olimpiada Olimpiada Olimpiada Olimpiada 4 miejsce J. Kierzkowskiego

We wtorek na wiodącym olimpijskim rozpoczęli walki torowcy. W pierwszym dniu zawodów rozegrano eliminacje 4 km na dochodzenie oraz finał wyścigu na 1 km ze startu zatrzymanego.

Na 4 km Polak Jan Jankiewicz pojechał w parze z młodym mistrzem świata juniorów Dill-Bundim (Szwajcaria). Jankiewicz wygrał, uzyskując czas — 4:51,48 i awansował do 1/16 finału jako 7. zawodnik. Najlepszy czas osiągnął Osokin (ZSRR) — 4:48,31. Jankiewicz spotka się z Kłass (CSRS) — który miał czas 4:56,42.

Jan Jankiewicz „Po kometach sędziów z całej sily wdepnąłem na pedaly. Podrzymując mnie sędzia nie spodziewał się, że użyję do tego takiej sily i moje siodełko wyskoczyło mu się z ręki. Byłem strasznie zdenerwowany. Przecież to mój pierwszy start w tak poważnej imprezie. Przez pierwszą część wyścigu jechałem mi się bardzo dobrze. Lekki kryzys przeżywałem w końcówce, ale na ostatnich okrążeniach poczułem się lepiej i zwiększyłem przewagę nad swym przeciwnikiem.”

W wyścigu na dystansie 1 km ze startu zatrzymanego mistrzem olimpijskim został Gruenke (NRD) — 1:05,92. Srebrny medal — Vaarten (Belgia) — 1:07,51, brązowy medal — Fredborg (Dania) — 1:07,51. Janusz Kierzkowski uplasował się na 4. miejscu z wynikiem — 1:07,66. Polak ostro pojechał pierwsze 500 m, ale nieco osłabił w końcówce. Jeden z faworytów Hopp (ZSRR) został zdyskwalifikowany.

Rewelacyjna postawa Peciaka

Bardzo dobrze spisuje się nasz reprezentant Janusz Peciak w pięcioboju nowoczesnym. W drugiej konkurencji szermierczej Polak wywalczył wysoką lokatę (wygrał mistrz świata Led-niew z ZSRR). Wzrost Peciaka spisał się jeszcze lepiej, zajmując 3. miejsce w strzelaniu z pistoletu 3 miejsce — 196 pkt, wygrał Adam z CSRS 198 pkt, przed Masalą z Włoch — 197 pkt.

Oniszczenko wykluczony z pięcioboju

„Sprawiedliwym dyskwalifikacją” — takim tytułem opatrzone jest wykluczenie z olimpijskiej konkurencji pięcioboisty radzieckiego B. Oniszczenki. TASS stwierdza co następuje: „Federacja pięcioboju nowoczesnego ZSRR zakomunikowała, iż radziecki sportowiec Oniszczenko naruszył regulamin Międzynarodowej Federacji Pięcioboju Nowoczesnego w trakcie trwania zawodów olimpijskich w Montrealu. Federacja napiętnowała ten postępek i usunęła Oniszczenkę z reprezentacji olimpijskiej ZSRR.”

Trzy polskie osady w półfinałach

Na torze wioślarskim rozegrano wczoraj repasaże w konkurencjach mężczyzn. Nasza czwórka ze sternikiem (Broniek, Tomasiak, Ulejski, Burak i Chmielewski) wygrała swój przedbieg zdecydowanie.

Florecisci w komplecie w ćwierćfinałach

Wczoraj rozpoczęły się walki w turnieju indywidualnym floretu mężczyzn. Wszystkie trzy reprezentanci Polski przeszli przez pierwsze eliminacje. Wołciechowski odniósł w gr. „C” zwycięstwa, Kozłowski walczył w gr. „A” zanotował na koncie 3 zwycięstwa. Najtrudniejszą przeprowadził miał Dąbrowski, który wygrał tylko 2 walki, ale zdołał przejść do II rundy. Sensacją było natomiast wyeliminowanie Węgry — Kamuti.

Po trzech konkurencjach prowadzi nadal Led-niew (ZSRR) 3150 pkt. przed Bartu (CSRS) 3120 pkt. i naszym Peciakiem — 3038 pkt. Pozostali nasi reprezentanci spisuują się słabiej — Trybusiewicz jest 27. (zebrał 2622 pkt.), a Peciak — 30. (2582 pkt.). Drużynowo prowadzi CSRS — 8745 pkt, przed Bułgarią 8339 pkt, Węgrami 8303 pkt i Polską 8214 pkt.

ŚRODOWE I CZWARTKOWE STARTY POLAKÓW

ŚRODA ● Floreciści w ćwierćfinałach i sędzieli w eliminacjach — wioślarki w repasażach ● Peciak, Pacelt i Trybusiewicz w pływaniu — kolejnej konkurencji 5-boju ● W wadze lekkiej podnoszenie ciężarów Kaczmarek i Czarniecki ● Jankiewicz w ćwierćfinałach — 4 km na dochodzenie ● Polska — Kuba w siatkówce ● Nasi bokserzy Kosedowski i Gajda oraz zapasnicy w II rundzie ● Polska — CSRS w pilce ręcznej mężczyzn

CZWARTEK ● Polska — Iran w pilce nożnej ● Boks — Szczerba w I wadze oraz zapasnicy w III rundzie ● Pięcioboiści kończą konkurencję biegiem przełajowym. ● Szpadziści w eliminacjach.

DZIS I JUTRO W PR I TV

ŚRODA — RADIO 7.35 — Wład. olimp., 9.20 — przegląd dnia olimp., 10.55, 17.20 wlad. olimp., 18.30, 19.30, 20.20 — siatkówka Polska — Kuba, boks i zapasy, 21.05, 21.45 — kronika olimp., 23.05 — wlad. olimp., 0.11 — ciężary, szermierka, boks, zapasy.

CZWARTEK

7.35 — wlad. olimp., 8.20 — przegląd dnia olimp., 10.05 — wlad. olimp., 13.15 — Montreal w audycji: Przy muzyce o sporcie. TELEWIZJA — ŚRODA 8.30, 12.25, 17.50, 20.15, 23.10 — Studio olimpijskie. CZWARTEK 9.00, 12.40, 17.10, 20.15, 21.10 — Studio olimpijskie.

Comaneci na czele

Oto najlepsze gimnastyczki w wieloboju po ćwiczeniach obowiązkowych i dowolnych w turnieju indywidualnym: 1. Comaneci (Rum.) 79,05 2. Kim (ZSRR) 78,25 3. Turiszczewa (ZSRR) 78,23 4. Ungureanu (Rum.) 78,05 5. Korbut (ZSRR) 77,95 6. Escher (NRD) 77,60 Wyniki drużynowe: 1. ZSRR — 390,85, 2. Rumunia — 387,15, 3. NRD — 385,10.

Porażka Borkowskiego

Polski bokser Leszek Borkowski przegrał w 1/16 finału wagi koguciej z Anglikiem Patrickiem Cowldelem jednogłośną na punkty. Sędziowie punktowali: 60:57, 60:58, 60:58, 59:58. Nasz reprezentant walczył pośpiesznie w możliwości, był stremwony, ustywniony, Anglik był wyraźnie szybszy, jego lewa prosta raz po raz dochodziła do szczęki Polaka. Anglik 4-krotnie już spotykał się z polskimi pięściami i wygrał kolejno z Błażyńskim, Madejem, Goffrydem, a teraz z Borkowskim.

Tylko K. Lipień i Staniek wygrali

W pobliżu głównego stadionu olimpijskiego w tzw. centrum Maisonneuve rozpoczęli olimpijskie boje zapasnicy stylu klasycznego. Turniej zapasników zgrupował 363 zawodników z 44 państw, w tym również 10 Polaków. W przedpółnocnej serii walczyło 5 Polaków. Ze zwycięstwem szóstym. W wadze 48 kg Zajęzkowski przegrał na punkty z reprezentantem Kuby Valdesem. W wadze 52 kg Polak Staniek wygrał przez dyskwalifikację z zawodnikiem Munkhochirem. W wadze 57 kg Józef Lipień przegrał na punkty po słabej i chaotycznej walce z Rumunem Boila. Kazimierz Lipień zwyciężył wysoko na punkty Kanadyjczyka Stuppa. Supron przegrał na punkty z Rumunem Ruszu.

Pierwsza blacha gotowa!

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) kończono załadunek 22 tonowego wagonu, który dostarczy pierwszą partię blachy transformatorowej wyprodukowanej w Bochni do Fabryki Aparatów Elektrycznych Niskiego Napięcia „Fanina” w Przemyślu.

Oznacza to, że rozpoczęła się — po 8,5-letniej budowie — produkcja w supernowoczesnej walcowni blach transformatorowych. Bocheńska walcownia należy do najnowocześniejszych, ale i najbardziej skomplikowanych obiektów w polskim hutnictwie i stanowi pierwszy na świecie wydział, gdzie zebrano doświadczenia najlepszych firm produkujących blachy transformatorowe. Ambicją załogi walcowni jest, aby w okresie jednego roku — normalnie trwa to trzy lata — dojść do pełnej zdolności produkcyjnej i uzyskać blachę o tak wysokiej jakości, jaka dotychczas udalo się wyprodukować jedynie dwóm firmom z USA i Japonii.

Również wczoraj dyrektor techniczny nowohuckiego Kombinatu dr inż. Stanisław Strama wręczył nominację dyrektorowi Zakładu Przetwórstwa Hutniczego inż. Henrykowi Holocie i jego dwóm zastępcom inż. Romanowi Jerczyńskiemu i inż. Wiesławowi Kalinowski. Bawiem bocheński ZPH uzyskał status samodzielnego jednostki, na pełnym rozrachunku gospodarczym — działającej w ramach Kombinatu im. Lenina. (sad)

Rajd Folkloru Polskiego

(Inf. wł.) Zorganizowany w br. ósmym już z kolei samochodowy Rajd Folkloru Polskiego — zgromadził na starcie 41 załóg polonijnych z Belgii, Francji, Holandii, RFN, Szwecji i Anglii. Wczoraj 41 załóg, które wybrały trasę południową, zwiędzła Zakopane. Dział uczestnicy Rajdu — organizowanego przez Polski Związek Motorowy, Polski Komitet Olimpijski oraz organizatora trasy południowej Automobilklubu Podkarpacki w Nowym Sączu, pokonują trasę Zakopane — Szczawnica-Krośnice, gdzie uczestniczą w spły-

Rabunek 10 mln dolarów

Podczas ostatniego weekendu w jednym z banków w Nicei zabowano ponad 10 mln dol. w gotówce i papierach wartościowych. Gangsterzy dostali się do

KOMUNIKAT

**WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLU WEWNĘTRZNEGO W TARNOWIE**

Informujemy PT Klientów i Kontrahentów, że z dniem 1 lipca 1976 r., w wyniku połączenia placówek detalicznych i punktów usługowych z terenu miast: Tarnowa, Bochni, Dębicy, Brzeska i Dąbrowy Tarnowskiej dotychczasowych przedsiębiorstw:

- Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą „OTEX” Oddział Tarnów
- Przedsiębiorstwa Państwowego Domy Towarowe „CENIRUM” Oddział w Tarnowie
- Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „AR-GEED” — ciężki sprzęt zmechanizowany i elektrotechniczny
- Przedsiębiorstwa Państwowego „JUBILER” — Kraków
- Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „FOTO-OPTYKA” Oddział Kraków
- Przedsiębiorstwa Handlu Meblami w Krakowie
- Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Krakowie
- Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi w Rzeszowie
- WSS „SPOLEM” w Tarnowie — sklepy branz przemysłowych

obowiązki wynikające z Uchwały nr 102/76 Rady Ministrów, dotyczące zaopatrzenia rynku miejskiego w artykuły nieżywnościowe na terenie województwa tarnowskiego — przejęło z dniem 1 lipca 1976 r.,

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO W TARNOWIE**

Siedziba Zarządu: 33-100 Tarnów, ul. Kościuszki 1
Telefon centrali: 64-01

Konto bankowe w NBP O/W w Tarnowie, nr 85007-866

Rejony sklepów

Dębica, ul. Krakowska 1 — tel. 35-40
Bochnia, ul. Karasek 3 — tel. 228-74

Zakłady:

Zakład Obrotu Magazynowego — Tarnów, ul. Kochanowskiego

Prosimy PT Klientów oraz Dostawców o adresowanie korespondencji zgodnie z podaną wyżej informacją.

ZARZĄD WPHW TARNÓW

Tow. mgr WŁADYSŁAWOWI TWORCOWI składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

POP PZPR, Rada Zakładowa i Dyrekcja „Spolem” WSS Oddział Gastronometrii w Krakowie oraz koleżanki i koledzy

PRZETARGI

Dyrekcja Państwowego Ośrodka Hodowli Zarodowej Chyszów z siedzibą w Tarnowie, ul. Dzierżyńskiego 197, SPRZEDA W DRODZE I PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód osobowy m-ki Warszawa typ 204, nr podwozia 138248, nr silnika 327814, rok produkcji 1965, stopień zużycia 78 proc. Cena wywoławcza wynosi 26.400 zł.

Przetarg odbędzie się w Państwowym Ośrodku Hodowli Zarodowej Chyszów w Tarnowie, ul. Dzierżyńskiego 197, w dniu 9 sierpnia 1976 r., o godz. 9.

Pojazd można oglądać w dniach od 1 do 8 sierpnia 1976 r., w godz. 11-14.

Wadium, w wys. 10 proc. ceny wywoławczej, można wpłacić w kasie POHZ Chyszów do dnia 8 sierpnia 1976 r.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-5583

Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych w Nowym Sączu ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO, SPRZEDA samochód osobowy marki Warszawa typ 224, nr silnika 193485, nr podwozia 334803, rok produkcji 1972, stopień zużycia 65 proc. Cena wywoławcza wynosi 42.000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 4 sierpnia 1976 r., o godz. 9, w biurze WZKR w Nowym Sączu, ul. Głowackiego 38.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 11.

Pojazd można oglądać codziennie w garażu WZKR przy ul. Głowackiego 38.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie WZKR przy ul. Głowackiego 38, najpóźniej do godz. 8.30 w dniu otwarcia przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-5526

**KOMUNIKAT
REKTORATU
AKADEMII MEDYCZNEJ
W KRAKOWIE**

Rektorat Akademii Medycznej im. M. Kopernika w Krakowie uprzejmie prosi wszystkich

**NAUCZYCIELI
AKADEMICKICH AM**

którzy przeszli na emeryturę lub rentę inwalidzką przed dniem 1 maja 1972 roku, o niezwłoczne zgłoszenie się w Dziale Spraw Osobowych i Socjalnych AM Kraków, ul. Anny 12, pokój nr 30, I p. — osobiście, pisemnie lub telefonicznie, pod nr 225-77, w godz. 12-14. K-5530

Kopalnia Wapnia „Czatkowice” w Czatkowicach, 32-561 Czerna, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO SPRZEDA następujące samochody:

- 1) „Star A-27”, nr podw. 02328, nr siln. 19295, zużycie 85 proc., r. b. 1966 — cena wywoławcza — 33.727 zł,
- 2) „Star A-27”, nr podw. 05118, nr siln. 03544, zużycie 80 proc. r. b. 1968 — cena wywoławcza — 29.991 zł,
- 3) „Muscel” M-461, nr podw. 56384, nr siln. 108418, zużycie 80 proc., r. b. 1973 — cena wywoławcza — 16.051 zł,
- oraz w drodze PRZETARGU OGRANICZONEGO:
- 4) ciągnik „Tatra T-180”, nr podw. 521, nr siln. 26209, r. b. 1969, zużycie 85 proc. — cena wywoławcza — 216.288 zł,
- 5) ciągnik „Tatra T-180”, nr podw. 624, nr siln. 49238, r. b. 1970, zużycie 85 proc. — cena wywoławcza 216.226 zł,
- 6) ciągnik „Tatra T-180”, nr podw. 623, nr siln. 69366, r. b. 1970, zużycie 85 proc. — cena wywoławcza — 216.226 zł.

Pojazdy można oglądać w dniach 26-30 lipca 1976 r., w godz. 10-12, w Dziale Transportu Samochodowego Kopalni.

Przetarg odbędzie się 3 sierpnia 1976 r. w Sali Zakładowego Domu Kultury: o godz. 10 — w pierwszym terminie i o godz. 10.30 w drugim terminie.

W przetargu nieograniczonym mogą wziąć udział przedstawiciele jednostek gospodarki społecznej państwowych, spółdzielczych oraz osoby prywatne, uprawnione do posiadania tego rodzaju pojazdów.

Do udziału w przetargu ograniczonym dopuszcza się jedynie jednostki gospodarki społecznej — państwowe i spółdzielcze.

Oferty, w zalakowanych kopertach, należy złożyć do dnia 30 lipca 1976 r., w Dziale Głównego Mechanika Kopalni, pokój nr 27.

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić w kasie Kopalni, w godz. 8-12, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-5578

Informujemy, że

**Agroma
KRAKÓW**

z dniem 20 lipca 1976 r.,

BĘDZIE MIAŁA ZMIENIONE

numery telefoniczne:

- 328-33 na 128-33
- 327-97 na 129-57
- 329-81 na 127-75
- 327-28 na 125-51
- 329-37 na 129-79
- 313-43 na 144-72
- 308-63 na 144-69

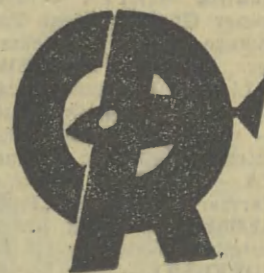
K-5579

Sezonowa obniżka cen ryb

«MINTAJ»

- ◆ MROZONYCH z 19 zł na 12 zł za 1 kg
- ◆ WĘDZONYCH z 32 zł na 22 zł za 1 kg

„MINTAJ” — ryba morska — bardzo smaczna, pożywna i zdrowa. Łatwo przyswajalna przez organizm. Zalecana również do sporządzania potraw dietetycznych.



ZADAJCIE WE WSZYSTKICH SKLEPACH CENTRALI RYBNEJ oraz w SKLEPACH BRANZO-WYCH INNYCH PRZEDSIĘBIORSTW HANDLOWYCH!

„MINTAJ” winien być też w jadłospisie wszystkich zakładów gastronomicznych i w zakładach zbiorowego żywienia.

KAZDĄ ILOŚĆ DOSTARCZY PPH CENTRALA RYBNA. K-5513

KOMUNIKAT

URZĘDU DZIELNICOWEGO KRAKÓW - KROWODRZA

Urząd Dzielnicy Kraków-Krowodrza zawiadamia, że w dniach 23 i 24 lipca br. DOKONUJE PRZEMIESZCZENIA Wydziału Spraw Wewnętrznych wraz z Oddziałem Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych oraz Kolegium d/s Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Kraków-Krowodrza, z ul. Basztovej 9 do budynku

przy ul. LUBELSKIEJ 27

Na czas przemieszczeń działalność Wydziału zostaje zawieszona.

W sprawach wyjątkowo ważnych, których załatwienie nie może być odroczone z względu na dobro strony lub interes społeczny, można się zwracać do pracowników pełniących dyżur w budynku przy ul. Basztovej 9, I piętro, pok. nr 21. K-5555

2-letni

**STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY
17-5 FSZMP — przy Krakowskim Przedsiębiorstwie
Budownictwa Miejskiego „Zetbeem”, w Krakowie,
aleja Słowackiego 39**

przyjmuje mężczyzn

w wieku 18-24 lat.

Jeśli nie posiadasz konkretnego zawodu — lub nieukończoną szkołę podstawową, a chcesz połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, miej dom i wesolych przyjaciół, ZGŁOŚ SIĘ NATYCHMIAST w 17-5 OHP Kraków, os. Kozłówek, ul. Wolska 6.

OHP zapewni ci:

- ukończenie szkoły podstawowej
- zakwaterowanie w hotelu I kategorii
- odpłatne, w ratach, umundurowanie wyjściowe
- wyżywienie wysoko kaloryczne — odpłatne przez junaków w wysokości 18 zł dziennie — potrącone z listy płac
- zarobki według stawek obowiązujących w budownictwie
- zdobycie zawodu: murarza, tynkarza, zbrojarza betoniarza, kierowcy samochodowego, operatora sprzętu budowlanego, cieśli, monterzy elementów prefabrykowanych w budownictwie mieszkaniowym, ślusarza, spawacza, malarza, mechanika samochodowego, blacharza-dekarza
- szkolenie poborowych — junaków w formacji samoobrony.

Przychodząc do hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- pracować — zdobywając zawód
- uczyć się — szkoła podstawowa lub kursy zawodowe
- odbywać przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniesz przeniesiony do rezerwy. Na terenie Hufca istnieją klub, sale telewizyjne, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przejeżdżając zabierz ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty względnie metrykę potwierdzoną przez wydział meldunkowy, z wymeldowaniem
- ◆ dokument wojskowy — (jeśli posiadasz)
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca i szczegółowe informacje otrzymasz w najbliższym Zarządzie FSZMP. Ilość miejsc ograniczona.

Nasz adres: — OCHOTNICZY HUFIEC PRACY przy KPBM „ZETBEEM” — Kraków, osiedle Kozłówek, ul. WOLSKA 6. — Dojazd od Dworca Wschodniego w Krakowie tramwajem nr 9. K-5250

**2-LETNI STACJONARNY
OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 42-3**



przy Dębickich Zakładach
Opon Samochodowych
«STOMIL» w Dębicy
ul. 1 MAJA 1

przyjmuje mężczyzn w wieku 18-24 lat

Jeżeli więc nie masz konkretnego zawodu — lub nie ukończyłeś szkoły podstawowej, a chcesz połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół, zgłoś się natychmiast do OHP przy DZOS „STOMIL” w Dębicy, ul. 1 Maja 1.

OHP zapewni Ci:

- ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wysokości 50 proc. w ratach
- wyżywienie wysokokaloryczne — odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie — potrącone z listy płac
- zarobki według stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- zdobycie zawodu:

**APARATOWEGO PROCESÓW CHEMICZNYCH,
KONFEKCJONERA,
OPERATORA PRAS,
KALANDROWEGO,
WALCOWNIKA.**

— szkolenie poborowych-junaków, w formacji samoobrony

Przychodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- pracować, zdobywając przy tym zawód
- uczyć się — szkoła podstawowa, kursy zawodowe — lub dokształcać się w Zasadniczej Szkole Zawodowej
- odbywać przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony, zostaniesz przeniesiony do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „STOMIL” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przejeżdżając zabierz ze sobą:

- ostatnie świadectwo szkolne
- dowód osobisty, względnie metrykę, potwierdzone przez wydział meldunkowy z wymeldowaniem
- posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadasz)
- rzeczy osobistego użytku.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymasz w najbliższym Zarządzie FSZMP.

Ilość miejsc ograniczona.

Nasz adres: Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „STOMIL” 39-200 Dębica, ul. Osiedle Matejki 2 — Stacja kolejowa Dębica — dojazd od dworca autobusem MKS lub PKS K-5466



Zapraszamy na miły
święteczny wypoczynek
i wystawę sprzętu

PLAŻOWO-TURYSTYCZNEGO

POŁĄCZONĄ ZE SPRZEDAŻĄ NA ZARABIU
W MYŚLENICACH W DNIU 22 LIPCA, w godz. 10-18.

POLECAMY duży wybór atrakcyjnych towarów, między innymi: tranzystory ◆ magnetofony ◆ kasety ◆ artykuły sportowe, plażowe i turystyczne.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Krakowie. K-5586

**OLIMPIADA
w Montrealu w kolorze**
Wielką atrakcją dla miłośników sportu — transmisji w naturalnych kolorach. Nowoczesne telewizory do odbioru programu w kolorze — produkcji krajowej i z importu — polecają sklepy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego (ZURT). ZAPRASZAMY!

Lokale

PILNIE zamienie mieszkanie spółdzielcze M-4, telefon, garaż, na równorzędne lub domek — w Nowym Sączu. Krytycy lub okolicy. Zgłoszenia: Stefania Zendran, 59-220 Legnica, ul. Lotnicza 16, kl. 1, m. 1, tel. 263-80. P-132

M-3 własnościowe w Skarżysku Kamiennym, sprzedam lub zamienię na mieszkanie — okolica Krakowa, Gdańska. Oferty z ceną 26637 Biuro Ogłoszeń — 80-858 Gdańsk. K-5560

Nieruchomości

SPRZEDAM dom ceglany 4-izobowy, z działką ogrodową 40a, woda, przy szosie Chrzanów — Olkusz. Mieczysław Staron, Lgoia 94, k. Chrzanowa. g-8156

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matriumolniane „Westa” — 70-892 Szczecin, skrytka pocztowa 872. K-126

PANI, która prowadzi Fiat — kolor tabaczkowy — potrąca psa — jawnie — długowłosego przy al. Fuszkińska, 9 lipca w godz. 7-8, proszona o pilne skontaktowanie się. — Tel. 247-42, godz. 8-12. g-7801

PIECE piekarskie i cukiernicze buduje i remontuje (z dostawą materiałów) „Piec Piekarski” — Inż. Michał Rekosiewicz, 40-780 Katowice, Owstana 59, tel. 525-870 (Panewniki Stare). K-5484

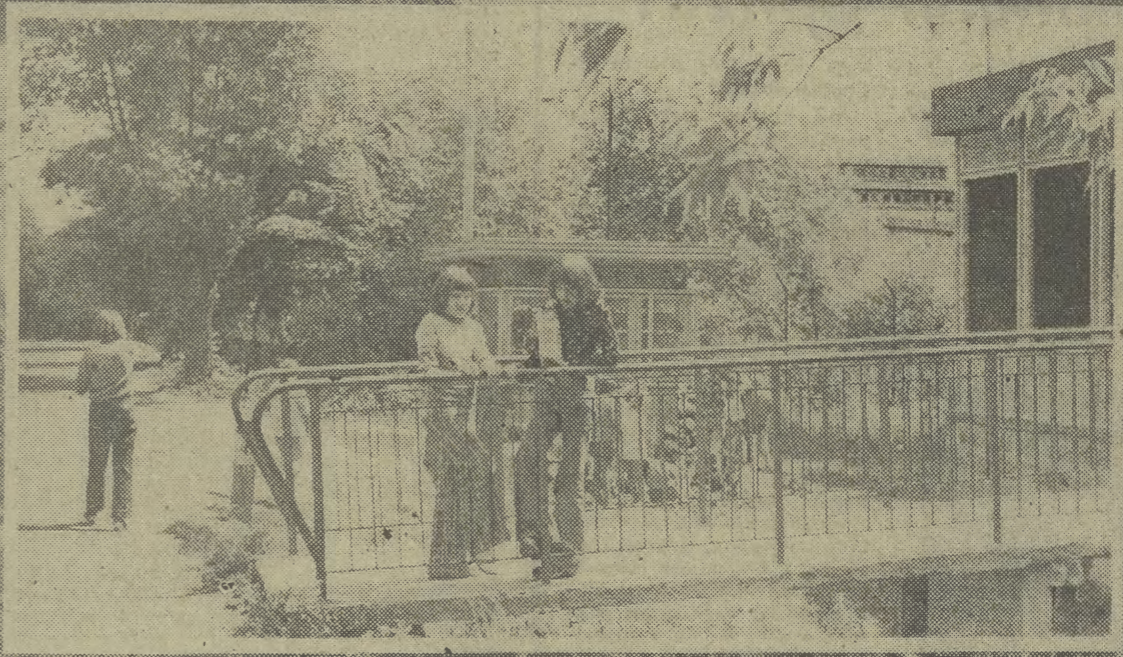
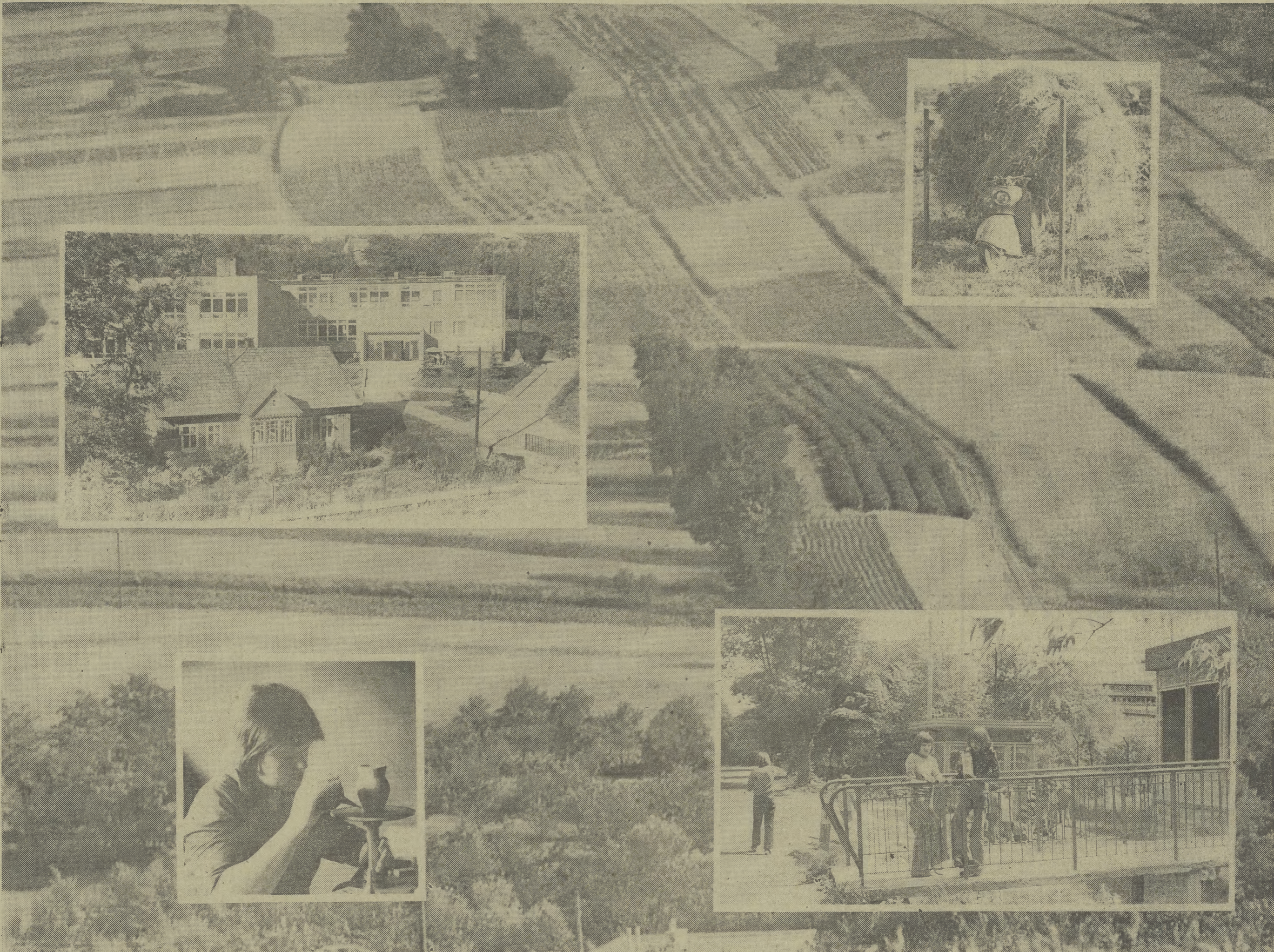


OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (15 - 21, 22 VII 1976 r.)

- Dotrzeć musi do powszechnej świadomości fakt, że zarobki to forma podziału tych nowych wartości, które tworzymy własną pracą. Nie można dzielić więcej, niż się wypracuje. (TRYBUNA LUDU)
- Pokaż jak pracujesz. Powiem Ci wówczas kim naprawdę jesteś w tym kraju. W Twoim państwie. Wśród nas. (MAGAZYN RODZINNY)
- Co roku powtarzamy, że każdy kłos jest na wagę złota. W tym niełatwym dla rolnictwa czasie hasło to trzeba traktować jak najdosłowniej. (TRYBUNA LUDU)
- Bądźcie samoukami, nie czekajcie, aż Was nauczy życie. (Lec - PRZEKRÓJ)
- Człowiek posiadający poczucie odpowiedzialności zdaje sobie sprawę z faktu, że każdy postęp, każdy rozwój dyktuje potrzebę przygotowania go z awansu, w sposób przemysłowy. Metodą zdania się na „jakoś to będzie” nic nie ułoży się pomyślnie. (Zofia Krzyżanowska - TRYBUNA LUDU)
- Dzięki maszynom zmienia się — co rok szybciej — walor pracy. W 1971 roku jeden dzień w przemyśle dawał produkcję wartości 4 miliardów złotych, w 1975 — już 7,3 mld, a w 1980 zamierzamy uzyskać produkcję wartości 10 miliardów złotych. Co kilkadziesiąt sekund z taśm montażowych zjeżdża nowy traktor, nowy fiat 126p, co kilka sekund aparat telewizyjny i radiowy, co sekundę produkujemy 10 ton węgla, tonę stali. (PRZEKRÓJ)

NR 29 (173)



WSPINACZKA NA ŁYSĄ GÓRĘ

Nożyczki w męskich rękach szybko i bezszelestnie tną szkło. Jego skrawki miękko jak guma osuwają się na posadzkę. Obok stoi dziewczyna: wielkie oczy, piękna i spokojna twarz, nieruchoma sylwetka. Tylko palce obracają delikatnie nad wentylatorem pręt, na którego końcu mieni się słońcem rubinowym blaskiem coś, co już zarysem formy przypomina pękaty flakonik, a może popielniczkę. Cisza. Nie słychać nawet trzasku paleniska. Tylko żar bucha z otwartego pieca, który za moment nada szklistej materii ostateczny kształt.

Dziwnie się zaczyna ten reportaż z... polskiej wsi, zapisanej już w „Kronikach” Jana Długosza, ale też nietypowa to wieś. Jej pejzaż utrwalony został w książkach Janusza Roszki, Stefana Bratkowskiego, Władysława Machajka, jej historię — na blisko 400 stronach druku (II wydanie „uzupełnione”) — nakreślił sam główny architekt tego pejzażu i bohater, doktor filozofii, inteligent, działacz ludowy, dyrektor, poseł...

Jakże się zwie? Gdzież miejsce akcji? W Łysej Górze — 4 kilometry od głównego traktu E-22 biegnącego na południowo-wschodni kraniec Polski. Najbliższa metropolia — Tarnów. Byłem tu gdzieś przed siedmiu, ośmiu laty, narażając się nieco dr Franciszkowi Mleczko, mało pochlebna ocena, rysującego się wówczas konflikt wokół profilu produkcyjnego miejscowej Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kamionka”. Gdy przyszło jednak poszukać przykładu, dla tematu: WIEŚ MODELOWA LAT DZIEWIĘDZIESIĄTYCH, wybór był oczywisty.

Dlaczego? Samo wyliczenie dokonań cywilizacyjnych Łysej Góry zajmie tu spory fragment tekstu, ale warto, choćby dla uzmysłowienia wielu innym wioskom, ku czemu idą, nie mówiąc o narastających marzeniach mieszkańców miast, by osiąść gdzieś z dala od wielkomiejskiego zgiełku, od czaru MPK i MPO, od dymiących kominów i cuchnących rzek. Tylko cena wydaje się zbyt wysoka. Wieczorny rechot żab i nocne pędzące szczerkanie na pewno miłsze jest od rżenia pionów kanalizacyjnych i szelestu kąpić sąsiada z góry. Ale bez wodociągu i telefonu, bez światła i gazu, centralnego ogrzewania i telewizora, życie wydaje się pаз-být surowe.

I oto na spotkanie wychodzi Łysa Góra. W 1946 nie było

tu światła, ani drogi. Paru zaledwie ludzi umiało czytać. Nie było nic.

Więc kiedy FRANCISZEK MLECZKO — międzywojenny działacz ludowy, aktywny nauczyciel na tajnych kompletach podczas okupacji — wracał w 1947 roku z atrakcyjnej posady naczelnika w Ministerstwie Oświaty do rodzinnej wioski, gdzie na ojcowiskich polach ongiś pisał — ogrom roboty wydawał się niezmierny. Niezmierny, ale rozpoczęty. Tu na tej ziemi, opodal wsi rodzinnej Witosa, tradycje ruchu ludowego były zawsze żywe. Nic więc dziwnego, że w rok po wojnie powołano Komitet Elektryfikacyjny, który przy pomocy swego „dygnitarza” z Warszawy uruchomił już światło. Oddajmy głos bratu doktora Mleczko, który listem powiadał „warszawiaka” o tym sukcesie: „Kiedy pierwsze światło zabłyśnięło, Nasza stara matka ulekkła na środku izby i wyciągnęła ręce do żarówki, jak do świętego obrazu. Kiedy znowu po tygodniu zapowiedziano kilkugodzinną przerwę w dopływie prądu, zaczęła biadać, że trudno będzie bez światła wytrzymać. A przecież wiesz, że matczyńsko nasze świeciło 78 lat szczypkami lub nąjtą”.

Takich epizodów w historii Łysej Góry były dziesiątki. Gdy w 1947 zapadła decyzja o budowie szkoły w Łysej Górze, a brak było drogi, poleciałem, — pisał Franciszek Mleczko w swojej książce „Wiesi rodzinna wyzwa” — by młodzieńczość do szkoły, przynosiła w tornistrze jeden kamień. Po dwóch miesiącach zebrała się spora kupa. Gdy na założycielskim zebraniu spółdzielni ceramicznej „Kamionka” chciał dowiedzieć wytrzymałość ceramicznego materiału i trzepnął dwoma kolorowymi guzikami ceramicznymi, przywiezionymi gdzieś z Warszawy o ziemię, a one rozleciały się w tysiąc kawałków, wybuchł homerycki śmiech. Do założenia fabryki jednak doszło. Miejscowa glina okazała się łysogórskim skarbem, który do dziś procentuje, dając zatrudnienie na miejscu ponad dwustu osobom. Gdy zakładano linię telefoniczną Aniek Kopytko, miejscowy rolnik, oddał na ajencję i mieszkanie dla kierowniczkę poczty, dając z ośmioma osobami. Pierwsze pieniądze na pocztę zbierał dr Mleczko do kapelusza. Ale też pierwszego dnia, gdy jeszcze nie było aparatu telefonicznego, wprost ze słupa wzywano karetkę pogotowia, która uratowała życie dziecku innego rolnika, który bezpłatnie oddał parcelę pośrodku wsi na budowę pogotzia.

Nie jest moim zamierzeniem historia Łysej Góry. Opisała ją znakomicie na kanwie swego życiorysu dr Franciszek Mleczko. Każdy kolejny etap, od założenia gazu w 1960, po wizytę Walentyny Tierszkowej, czy wojaże do Egiptu i Włoch miejscowego zespołu pieśni i tańca ma tam swoje miejsce. Każde kolejne dokonanie: nowoczesna szkoła podstawowa z halą gimnastyczną, imponujący gmach Technikum Ceramicznego z drugą halą gimnastyczną, internatem szkolnym na trzysta miejsc i domem nauczyciela, oczywiście droga i połączenie PKS, jedna z pierwszych w kraju spółdzielni zdrowia z mieszkaniami dla lekarzy, apteka w oddzielnym budynku, poczta, kanalizacja, centralne ogrzewanie, budynek straży pożarnej, baza kółka rolniczego, dwa przedszkola, sklepy — wszystko to kryje ogromną ofiarność społeczną mieszkańców, kryje setki zabiegów organizacyjnych związanych z zdobyciem finansów, materiałów budowlanych, transportu, siły przerobowej itp. itd.

Bez tego klimatu, bez wkładu Machetów, Sachów, Mleczków, Kopytków, Mytników i wielu innych, nie by nie działał najlepszy choćby organizator życia publicznego, w pojedynkę. Ale ten klimat był i jest, a wokół Franciszka Mleczki, jak wokół słońca, krążąją się tu wszystkie opinie i postawy, bunt i pasje. Trudna rola. Z roku na rok trudniejsza, bo choć życiorys zapisany jest czynami i zasługami, po przeciwległej do Technikum, gdzie mieszka Poseł, stronie doliny, tam gdzie mały domek ze szpiczastym dachem wyrasta na stromym stoku, z roku na rok ogromnie ludziom druga Postać, szczupłego ciała ale wielkiego talentem artysty, przez 19 lat prawie przyjaciela, dziś adwersarza.

Łysa Góra zawdzięcza bowiem swą sławę nie tylko wymienionym dokonaniom. Niemal przyzwykłym wnosy tu „Kamionka”, z której wazony i dzbanuszki, kolorowe płytki ceramiczne dla elewacji zewnętrznej i wewnętrznej, budynków, patery i misy ogrodowe dla kwiatów, płyty fakturowane zdobia niejedno miasto, dając słuszy powód do dumy, „Kamionka”, dziecko Mleczków — Jan, jej i prezes, nosi tytuł honorowego — wysła na ogólnopolską arenę dzięki talentowi BOLESŁAWA KSIĄŻKA, ścigającego już w 1951 roku tutaj przez Fr. Mleczko. Książek okazał się artystą niepospolitym, dostrzeżanym w kraju i za granicą, a także nauczycielem nieprzeciętnym, który w łysogórskich kobietach obudził talent i pasję, nauczył rzemiosła i pokazał, jak praca dostarcza człowiekowi satysfakcji. Od-

szedł, gdyż przemysł i produkcja niechętnie się godzą z twórczością artystyczną. O Książkę napiszę kiedyś odrębnie.

Dla tematu wieś modelowa, ważne jest tu natomiast znaczenie istnienia „Kamionki”. Dwieście miejsc pracy, to nie byle co. Dziś, gdy młodzi architekci przedstawiają na konkursy SARP-u projekty nowych osiedli mieszkaniowych, nieodłącznym elementem urbanistycznym, sytuowanym opodal osiedla, jest miejsce pracy potencjalnych mieszkańców. Fr. Mleczko dostrzegł tę potrzebę 28 lat temu. I może dzięki temu Łysa Góra jest ta wyjątkowa wieś, w której nie dostrzega się tak drastycznie oddziaływanie młodych do miast. W szkole podstawowej nie brakuje dzieci. W koleżce po... mieszkania oczekuje 50 młodych małżeństw. Ze sformulowaniem „kolejka po mieszkania” zwykliśmy stykać się w mieście. Ale Łysa Góra, zastrzegłem, nie jest wsią typową, przynajmniej dla współczesnego krajobrazu polskiej wsi. Więc już w końcu lat sześćdziesiątych uruchomiono tu pierwszą w kraju wiejską spółdzielnię mieszkaniową „Zacisze”, w której dorobku znajduje się nie tylko wspomniany dom nauczyciela, ale i drugi blok, w którym dominują pracownicy „Kamionki”.

Czy grozi to Łysej Górze utratą wiejskiego pejzażu? Czy nie stanie się ona miasteczkiem? Tej jedne ambicji nie dostrzegłem w Łysej Górze przed laty, ani dzisiaj, i to do-brze...

Pisząc o Łysej Górze dotychczas pominąłem nieco rolnictwo. 15 ha sadu zblokowanego ma oczywiście swoją wymowę, podobnie jak owo zdjęcie skutera zaadaptowanego do przewozu siana, ale panorama Łysej Góry ma jednak w przeważającej mierze charakter typowy, charakteryzujący się rozdrobnieniem pól i upraw. Chociaż? Kupuje się tu dwukrotnie więcej nawozów, niż wynosi przeciętna w Polsce, stawia się dużo pomieszczeń gospodarskich, wydajność z hektara jest wysoka. Myślę, że to pośredni rezultat liczby świadectw ukończenia szkoły podstawowej, zasadniczej i średniej w Łysej Górze, które przeobraziły mentalność wiejskiej społeczności. Ale decyduje też bliska odległość od Tarnowa (ok. 16 km). Mężczyźni pracują na ogół w „A-zotach”, kobiety w „Kamionce”. To one, po siedmiu godzinach pracy prowadzą gospodarstwo. Przy podwójnych dochodach z pracy stałej o wielkim gospodarstwie nikt nie marzy. I to jest być może, mankament. Droga rąstuje się tu poprzez specjalizację rolną i hodowlaną, dla której pogruźniowa polityka otworzyła zielone światło.

Co sobotę, wieczorem w Łysej Górze odbywa się dancing. Warunkiem jest dobra pogoda, gdyż dla zaspokojenia potrzeb rozrywkowej i aspiracji kulturalnych mieszkańców, wzniesiono w plenerze wielki drewniany amfiteatr, na którego scenie się tańczy. Dancing jest bezalkoholowy. W dniu (DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



Wypowiedzi, opinie

Michał Szczepan trener bokserów

Hubert Wagner trener siatkarzy

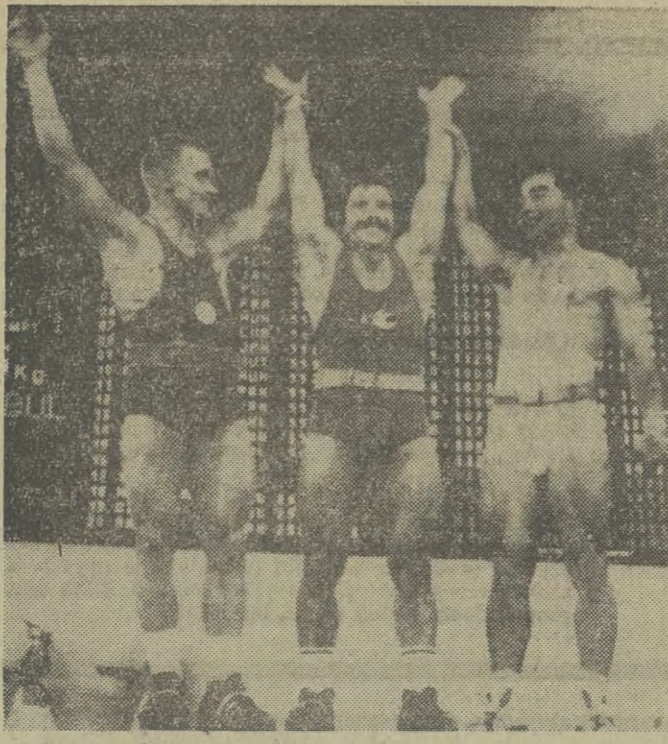
Po walce Gortata trener polskich pięściarzy Michał Szczepan powiedział: „Zwy-

„W poniedziałek było nieco mniej niż w pojedynku z Koreańczykami, w którym dwa pierwsze sety zagraliśmy bardzo słabo. Pozostałe a więc trzy ostatnie z Koreańczykami były nieco lepsze. Nadal jednak uważam, że nie demonstrujemy pełnych możliwości. Według mnie wyko-

„Jestem zadowolony z występu Srednickiego. Boksował mądrze, wytrzymał kondycyjnie 9 min. pojedynku. Jego zwycięstwo ma duże znaczenie, podbija psychikę całej ekipy. Występ Srednickiego wykaź, że polscy pięściarze są dobrze przygotowani do turnieju i jestem optymistą. Co sądzę o rywalu Polaka w kolejnej walce? Uważam, że Koreańczyk Byong Uk Li jest do pokonania. Zresztą tak się składa, że Srednicki rozegrał z nim sparingowy pojedynek podczas treningu już tu w Montrealu. W pierwszej rundzie Koreańczyk był minimalnie lepszy, ale w dwóch pozostałych dominował Polak, który lepiej prezentował się pod względem kondycyjnym”.

Przerują oni bardzo dynamiczny i szybki styl gry. Tak więc w naszym zespole nie może być przestoi, co w ostatnich dwóch spotkaniach zdarzało się zbyt często. Na wyróżnienie według mojej opinii po rozegraniu tych dwóch dotychczasowych pojedynków zasłużyli Karbasz i Stefański. Jak do tej pory nie grał jeszcze Sadalski. Przed tygodniem nabawił się on niegroźnej kontuzji — nacięgnięcia jednego z mięśni kregostupa.

Uważam, że zespół systematycznie uzyskuje coraz lepszą formę. Przed turniejem olimpijskim tak ustaliliśmy formę dla całego zespołu, aby w decydującym momencie — finale — osiągnąć jej szczyt. Wydaje się, że jak do tej pory wszystko sprawdza się bezbłędnie”.



Grzegorz Cziura na podium.



Cwiczy Andrzej Szajna.

Srebrny medal Cziury



Trzeci dzień Olimpiady przyniosł Polsce kolejny medal. Wy-

walczył go w podnoszeniu ciężarów GRZEGORZ CZIURA zdobywając wicemistrzostwo olimpijskie. Sukcesem zakończył się również występ drugiego naszego reprezentanta LESZKA SKORUPY, który zajął 4 miejsce przegrywając brązowy medal do Japończyka ANDO jedynie wagą ciała.

Jako pierwszy z Polaków rozpoczął start Skorupa od ciężaru 107,5 kg. Polak niestety zbyt krótko wydaje się być skoncentrowany. Miał ciężar na górze, ale go nie utrzymał. W drugiej próbie Skorupa bardziej skoncentrowany, wykonał bój bezbłędnie technicznie i w pięknym stylu zaliczył ciężar 107,5 kg.

Drugi Polak Cziura rozpoczął start udaną próbą do ciężaru 110 kg. Podejście to wykonane było w pięknym stylu i wydawało się, że przy niewielkim nakładzie sił. Od tego ciężaru rozpoczęło również pomyślnie start jeszcze dwóch zawodników — reprezentant KRDL Han oraz jeden z wielkich faworytów wagi koguciej Bułgar Nurikjan. Odpadł natomiast z konkursu aktualny mistrz Europy w wadze Prohl (CSRS), który nie zaliczył w trzech podejściach 107,5 kg. Mistrz olimpijski sprzed 4 lat Foeldi (Węgry) miał tylko

Skorupa na 4 miejsce ponieważ był cięższy od Polaka o... 15 kg. Później atakował jeszcze drugie miejsce Cziura, ale dwukrotnie nie podrzucił 147,5 kg. Odpadł również z konkursu drugi Japończyk Hosotani nie zaliczając ciężaru 145 kg.

W trzeciej i ostatniej próbie Skorupa w pięknym stylu wyrwał ciężar 112,5 kg, wyrównując rekord Polski. W 2 min. po Skorupie na pomost wszedł Cziura. Na sztandzie był już ciężar 115 kg. Polak wyrwał jak tak samo bezbłędnie jak 110 kg. Poprawił rekord Polski w tym boju o 2,5 kg, a w zapasie miał jeszcze jedną próbę.

Z ciężarem 115 kg uporał się również w drugiej próbie Nurikjan, natomiast odpadł z konkursu Sa Han, kończąc rwanie z ciężarem 110 kg. Tak więc już było wiadomo, że w boju tym trzecie miejsce zajął Skorupa. O pierwsze tytuły jeszcze pojedynk Cziura i Nurikjan. Polak niestety 117,5 kg docignął tylko do kolan. Zwycięzcą rwania został Nurikjan, który w trzeciej próbie uporał się z ciężarem 117,5 kg ustanawiając olimpijski rekord.

Skorupa w pierwszej próbie w podrzucie nie zaliczył 137,5 kg. Wcześniej ten ciężar podrzucił Cziura. Niezwykle dramatyczna i emocjonująca była końcówka. Polacy nie mieli siły i obaj musieli zadowolić się wynikami 137,5 kg. Później czekał już tylko na wyniki swych konkurentów. Do wszelkiej konkurencji był Nurikjan, który podrzucając 145 kg poprawił w dwuboju rekord świata o 2,5 kg (należał do jego rodaka Kirowa) wynikiem 262,5 kg. Japończyk Ando rozpoczął podrzut od 142,5 kg, spychając

dal. Nie ma jednak co narzekać. Mam nadzieję, że dzisiaj zrobiłby dobry początek i w następnym dniu będzie przynajmniej tak samo dobrze. Najbardziej liczę na sukcesy w te lekciej wagi, w której przecież mamy tak piękne tradycje”.

Przedstawiamy medalistów: NURAIR NURIKJAN

Urodził się w 1948 r. Już wczesniej miał na swym koncie złoty medal zdobyty na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium. Treningi w klubie sportowym CSKA Sofia. Ukończył studia uniwersyteckie i posiada tytuł Zasłużonego Mistrza Sportu. W Montrealu ustanowił rekord świata w dwuboju wynikiem 262,5 kg.

GRZEGORZ CZIURA

Urodził się 3 stycznia 1952 roku, waga 60 kg, wzrost 157 cm. Startuje w klubie Górnik Siemianowice, jego trenerem klubowym jest N. Skrzypiec, żona i Startował bez powodzenia na igrzyskach w Monachium. Najlepsze do tej pory wyniki — V miejsce na MS w 1975 r., I miejsce na ME w 1975 r., I i IV lokata na ME w 1976 r. Mistrz Polski z 1972 roku.

PODZIAŁ MEDALI

Table showing medal distribution by country: gold, silver, bronze, total.

PRZYSZŁOŚĆ POLSKIEGO ROLNICTWA

konkretne funkcje społeczne, zależy nie tylko od nowoczesnych maszyn, ale przede wszystkim od mądrego, ekonomicznego gospodarowania ziemią — mówi prof. dr FRANCISZEK KOLBUSZ. Produkcja rolna z roku na rok, staje się coraz bardziej skomplikowana i droższa.



W ostatnich tygodniach mówi się coraz więcej na temat cen podstawowych artykułów spożywczych utrzymywanych od ponad 5 lat na niezmiennym poziomie, na temat kosztów produkcji rolnej i dopłat państwa do tej produkcji oraz wielu innych problemów związanych z zmianą struktury cen i wyżywienia. Sprawy rolnictwa już dawno nie były tak bliskie nam wszystkim — zarówno tym pracującym na roli, jak i stałe mieszkającym w mieście. Ostatnia sytuacja rynkowa, a także podjęte pierwsze kroki w zakresie zmiany struktury cen dają okazję do szerszego rozważań na ten temat. W związku z tym zwróciliśmy się do znanego krakowskiego naukowca, dyrektora Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych Akademii Rolniczej, prof. dr FRANCISZKA KOLBUSZA z prośbą o wyjaśnienie niektórych problemów.

— Jakiej jest przyszłość podłoże zachodzących obecnie przemian? — Uświadomić sobie musimy, że zarówno w samym rolnictwie jak i w całym kompleksie żywnościowym w ostatnich latach zachodziły poważne zmiany. Niektórym się wydaje, że — jak to kiedyś określano: „Chłop śpi, a w polu mu rośnie”. Tymczasem produkcja rolna z roku na rok, staje się coraz bardziej skomplikowana i droższa. W ostatnich latach dość szybko mogliśmy uzyskać wzrost produkcji, jakiego dotąd nie osiągnęliśmy nigdy w tak krótkim okresie, sięgający przecież 21,6 procent. Osiągnięto to dzięki wykorzystaniu tzw. prostych rezerw znajdujących się w rolnictwie. Wielki wzrost cen skupu artykułów rolnych, zwiększenie dostaw nawozów i innych środków produkcji umożliwiło szybkie podniesienie plonów, lepsze wykorzystanie istniejących budynków inwentarskich dla powiększenia hodowli, zwiększenie produkcji pasz własnych. Poważna pomoc państwa dla rolnictwa umożliwiła realizację przjętej po VIII Plenum KC zasady realizacji zadań podporządkowanych potrzebom społecznym, a zaspokojenie potrzeb żywnościowych było tej polityki celem bardzo istotnym.

W miarę wzrostu poziomu plac rosną zapotrzebowanie na żywność szczególnie w grupach atrakcyjnych, a więc na mięso, owoce i warzywa, cukier i inne przetwory przemysłu rolno-spożywczego. Mimo poważnego zwiększenia dostaw artykułów żywnościowych rolnictwo nie mogło poddać tym potrzebom przy utrzymaniu dotychczasowych bodźców. Zdawać trzeba sobie sprawę z tego, że każdy dodatkowy procent wzrostu produkcji rolnej jest coraz trudniejszy i bardziej kosztowny. Zważywszy przy tym fakt, iż o roku wypada z produkcji z powodu rozbudowy miast, osiedli i przemysłu 7.000 ha ziemi uprawnej, natomiast przybywa nas dodatkowo ok. 0,5 mln osób, ubywa rąk do pracy, potrzebna jest więc coraz szersza mechanizacja. Wydajność pracy w rolnictwie jest o dwa i pół raza mniejsza niż w przemyśle. Wszystko to powoduje znaczne podrażnienie kosztów produkcji. Obciążenia finansowe przypadające na każdą jednostkę produkcyjną jest coraz wyższe. Nie można także ukrywać tego, iż niewłaściwa technologia np. żywienia trzody czy bydła wpływa również na podrażnienie tych kosztów.

— Jak z tego wynika koszty produkcji stale wzrastają. Konsument bezpodstępnie nie odczuwał tego przynajmniej w wydatkach na podstawowe artykuły spożywcze. Kto więc ponosił te zwiększone wydatki na produkcję mięsa, mleka, chleba czy innych artykułów? — Rolnik nie byłby w stanie produkować, gdyby jego gospodarstwo było deficytowe. Dlatego właśnie wszelkie wydatki związane z wzrostem kosztów produkcji wzięło na siebie w ostatnim pięciolatek — państwo. Była to jedyna słuszna droga w pierwszym okresie dynamicznego rozwoju kraju i zaspokojanie podstawowych potrzeb społeczeństwa.

— Dodam, że w 1975 roku wszyscy w kraju wydaliśmy na żywność 340 mld złotych. Ale w tym samym okresie dopłaty państwa do całej gospodarki żywnościowej przekraczały 100 mld złotych. Były to głównie dopłaty do mięsa i przetworów, pieczywa i cukru. Istotną pozycję stanowiły także dopłaty do niektórych środków produkcji. W pierwszym okresie, jednak szło przecież o to, aby zainteresować nimi rolników, przekonać producentów do ich stosowania, upowszechnić je. I tu znów trzeba podkreślić, że np. dopłaty do 1 kg pasz przekraczały 2 złote. Były także poważne przy niektórych maszynach rolniczych i materiałach budowlanych.

— Utrzymywanie tych dopłat na dłuższą metę jest niemożliwe. Nie stwarza bowiem bodźców rozwoju przemysłu służącemu rolnictwu. W takiej sytuacji każdy wzrost produkcji pociągałby za sobą zwiększenie dopłat. A więc było w tym coś niernormalnego, ale w tym okresie było to konieczne. Rzecz jasna, że nie da się teraz szybko wyrównać tych nieprawidłowości ekonomicznych. Jednak stale zmniejszanie jest jedyną drogą do utrzymania dotychczasowego tempa rozwoju zarówno rolnictwa jak i przemysłu pracującego na rzecz rolnictwa, a rzecz rolno-spożywczego.

— Sprawa kosztów produkcji aktualna jest nie tylko w rolnictwie czy — jak określamy — w całym kompleksie żywnościowym. Oczywiście nie ma mowy o większym ograniczeniu wydatków na te cele. Niektóre procesy są już nie do zahamowania. Wiemy przecież, że bez stałej mechanizacji rolnictwa nie ma możliwości utrzymania dotychczasowego

tempa wzrostu produkcji. Jakiej jest więc przyszłość z tej sytuacji? — Chciałbym tu podkreślić, że zmiana struktury cen nie ma na celu ograniczenia spożycia artykułów pochodzenia rolniczego ale tylko zmianę struktury konsumpcji, zastąpienie jednych artykułów, których zwiększanie produkcji jest coraz trudniejsze do osiągnięcia w aktualnych warunkach — innymi. Wzrost cen skupu produktów rolnych ma zachęcić do intensyfikacji produkcji, poprawić jej opłacalność.

— Jednym wyjściem z trudnej sytuacji rolnictwa jest koncentracja ziemi i specjalizacja gospodarstwa. To daje możliwość wprowadzania coraz nowocześniejszych środków produkcji, lepszego ich wykorzystania, a więc zmniejszania nakładów na produkt jednostkowy. Doprowadzenie wody do obory kosztuje obecnie ok. 50 tys. złotych. Jeżeli w tej oborze są dwie krowy, nietrudno wyliczyć, że w urządzenie wodociągowe dla 1 krowy kosztuje aż 25 tys. złotych. Ale jeżeli jest w tej oborze 20 krow, nakłady na ten cel amortyzują się dziesięć razy szybciej. Przedtem dla 2 krow wystarczyło kilka wader wody dziennie, przyniesionych z oddalonej studni. Ale był na to czas i ręce do pracy. W nowej oborze instalacje nowoczesne są więc niezbędne. Podobne porównania możemy zastosować w odniesieniu do stosowania nowoczesnych maszyn na małych skrajkach i wielkich kompleksach ziem.

Koncentracja ziemi umożliwiłaby lepsze wykorzystanie nauki i techniki. Ale w początkowym okresie będzie niemiernie kapitalochłonna. Zakłada się, że w najbliższych pięciu latach trzeba będzie przejąć 2 mln ha ziemi od rolników starzejących się w zamian za rentę. Ziemię tę trzeba będzie natychmiast zagospodarować aby dała jeszcze wyższą produkcję. Dotychczas na tych 2 mln ha chłopci hodują około 2 mln tuńczyków i 1 mln sztuk bydła. W niewielkich budynkach rozsiadanych po całym wsiach nie da się utrzymać tej produkcji po połączeniu ziemi w wielkie kompleksy. Trzeba będzie zbudować wielkie obiekty inwentarskie wysoce zmechanizowane. Jedno miejsce dla krowy czy świni w takim budynku jest niemiernie drogie. I mimo, że przeniesienie ziemi nie jest celem polityki rolnej stało się nieuchronną koniecznością pociągającą za sobą wielkie wydatki państwa. Są one niemiernie drogie. Rolnictwo nasze ma bowiem do spełnienia określone funkcje społeczne, które muszą być realizowane z punktem widzenia całego społeczeństwa.

— Dziękujemy za rozmowę.

EDMUND PIEKARZ

Śladami Spitzy?

Na olimpijskiej pływalni padają fantastyczne rezultaty. Seryjnie bije są rekordy świata i rekordy olimpijskie. Jak na razie, zdecydowany prym wiodą pływacy dwóch państw — NRD i Stanów Zjednoczonych.

55,65 sek. będący nowym rekordem świata.



KORNELIA ENDER

Potem przyszło nieprzerwane pasmo sukcesów — Ender stale poprawiała rekordy świata. Ma na swoim koncie 8 tytułów mistrzyni świata, 4 tytuły mistrzyni Europy i 10 tytułów mistrzyni NRD. Podesza ostatnim mistrzostw swego kraju dokonała nie lada wyczynu, poprawiając aż na 5 dystansach rekordy świata! Jest pływaczką uniwersalną, największe sukcesy święci w stylu dowolnym i motylkowym, ale mocno jest również w stylu grzbietowym i klasycznym, stąd jej medale w stylu zmiennym.

Kornelia Ender w styczniu tego roku skończyła 18 lat. Jej klubem macierzystym jest Chemie Halle, studiuje w Instytucie Wychowania Fizycznego.

Na Olimpiadzie w Montrealu zgłoszono ją aż do 7 konkurencji! Czyżby więc światła pływaczka NRD zamierzała iść piąć w ślady słynnego pływaka amerykańskiego M. Spitzy, który w Monachium „wypływał” aż 7 złotych medali, wliczając oczywiście starty w sztafecie.

I przyska Olimpijskie XXI Olimpiady rozprekali się na dobre. Już w 12 konkurencjach rozdano medale i jak do tej pory przewidywania fachowców, którzy twierdzą iż najwięcej do podzielenia będą między ekipy ZSRR, USA i NRD w zupełności się potwierdziła. Bo oto zarówno w klasyfikacji medalowej jak i w dorobku punktowym przewodzi stawie NRD przed USA i ZSRR. Cieszy nas, że i Polaków uidać w tej rywalizacji; zdobyte do tej pory 2 srebrne medale dają nam 6 miejsce, natomiast w punktach jesteśmy o „oczko” lepsi. Żyjemy nadzieje, iż na tym dorobku nasza walec licza reprezentacja nie poprzestanie.

Faworyci i sensacje

Olimpiada nie byłaby olimpiadą, gdyby nie było na niej zaskakujących rezultatów. I co ciekawsze, gros tych niespodzianek zdarza się w grach zespołowych. Powiedział ktoś, że „fajki” zdarzyć się mogą tylko w konkurencjach indywidualnych, że w grach zespołowych gorza forma nawet kilku zawodników nie wpływa zasadniczo na postawę zespołu. A w Montrealu? Sensacja goni sensację właśnie w grach zespołowych. Bo jakie inaczej nazwać remisowy rezultat naszych aktualnych piłkarskich mistrzów olimpijskich w spotkaniu z Kubą, jednobramkowe zwycięstwo ZSRR z Kanadą, czy remis NRD z Brazylia? A w koszykówce kobiet zwycięstwo Bułgarii z typowaną ogólnie do medalu Czechosłowacją, czy wreszcie wygrana siatkarzy Kubę nad dwukrotnym mistrzem świata faworyzowaną Czechosłowacją? Oczywiście są to jeszcze eliminacje. Jeszcze wszystko może się zmienić i faworyci mogą powrócić do roli, które już dawno przed igrzyskami zostały im przydzielone, ale z pewnością nie przyjdzie im to łatwo. (kraj)

WSPINACZKA NA ŁYSĄ GÓRĘ

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

powседневnie czasem odbywają się tu próby Zespołu Pieśni i Tańca, któremu patronuje „Kamionka” i miejscowe Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Krakus”. Symbolika bezalkoholowego dancingu ma swoją obszerniejszą wymowę. Łysa Góra nie ma także gospody. Mam poważne wątpliwości, czy moge ów brak zaliczyć w poczet mankamentów. W końcu, dla dziejczych przyjeżdżających na kolonie wyściga stółki szkolna w internacie; dla pracowników „Kamionki” stołówka zakładowa. I rzecz charakterystyczna, w programie miejscowych działaczy postuluje budowy gospody nigdy nie wysuwano. Czyż trzeba komentować? Wyszło z tego, że postulat, zrobiono projekty budowy domu kultury i basenu kąpielowego. I ten dom kultury jest najbliższym i ostatnim bodaj celem aktywu. Ale aspiracje sąsiednich wsi, rozbudzone przez dokonania Łysej Góry, przez wiele lat jeszcze, podejrzewam, hamować będą na wędzidłach szczebli limity inwestycyjne. A szkoda. Szkoda nie tylko dla mieszkańców, ale i dla socjologów, polityków, działaczy, którzy po spełnieniu tego postulatu mieliby swoisty poligon doświadczalny pozwalający rokować o kierunkach przyszłego rozwoju polskiej wsi. Dlatego Łysej Górze bardzo warto dopomóc. Pionierska rola i funkcja więcej często znaczą dla ogółu, niż tych kilka milionów złotych i niezaspokojone ambicje sąsiadów.

Z przykłądu warto przejść do uogólnień. „Chodzi jak najbardziej o to, by wieś polską uczynić również, choć inaczej i atrakcyjną (podkr. wł.) jak miasto przez stwarzanie tutaj nowoczesnych warunków życia i pracy — pisze w swojej książce Fr. Mleczko. Program ten zawiera wszystko: i planową zabudowę, i elektryfikację oraz wodociągi, drogi i sieć wszelkich usług, zaczynając od punktu zero — miesińczycy, a kończąc na szkole, ośrodku zdrowia, kinie, kawiarni i gromadzim ośrodku kultury; mechanizację prac rolnych i przebudowę rolnictwa na zasadach jak największego jego uwspółcześnienia dla tym bardziej racjonalnej organizacji pracy rolnej i hodowlanej w celu osiągnięcia maksymalnej wydajności”. I dalej, ale to już wbyłby polski socjolog Józef Chalasiński we wstępie do tej samej książki: „Wieś i miasto stanowią zasadnicze bieguny przeobrażeń kultury współczesnej w dzisiejszym świecie. Nieodrzucenie też problem ten nie znika sam przez się automatycznie pod wpływem industrializacji”.

mów. Nawet taki drobiazg jak notowanie z niepokojem przez Fr. Mleczkę fakt narzekania przez mieszkańców nowych bloków na zbyt dużą akustykę i obciążenia za to winą prezesa spółdzielni, dla niego pesymistyczny, dla mnie jest przejawem zdrowego myślenia, które chce personifikować wszelką odpowiedzialność za niedostatki czy uchybienia. Dzielę prezesa spółdzielni oczywiście nie jest winien, ale jutro jako inwestor odpowiedzialny za interesy przyszłych mieszkańców, będzie. Logika tego wymaga.

Kiedy patrzeć na dokonania Łysej Góry, można powiedzieć na jej przykładzie, że marzenia międzywojennych działaczy ludowych zostały tu spełnione. Brakuje domu kultury i dla Franciszka Mleczki — z którym nie rozmiarowałem niestety, gdzieś rozmijał się stale — jest to, przypuszczam, cel główny. Dopelnienie programu. Taką wieś w całej Polsce pragnęlibyśmy mieć w latach dwudziestych. Ale Łysa Góra ten etap już niemal osiągnęła i kiedy rozmawiałem z mieszkańcami, miałem wrażenie dręczącego ich niepokojem. Co dalej? Prezes „Kamionki” inż. Czesław Hajdys jakby z zażenowaniem mówił, że warunki terenowe ograniczają rozwój spółdzielni. Ze wzrost produkcji stoi pod znakiem zapytania.

Nie widzę w tym problemu. Fetyz wzrostu produkcji przemysłowej, z konieczności do dziś wszechwładnie nam panujący, wcześniej czy później zatrafi swą aktualność. Całe szczęście, że nie ma warunków rozwoju. „Kamionka” zatrafiłaby wówczas swój charakter. Jej rozwój winien iść bowiem nie w kierunku ilościowym, lecz jakościowym. Produkcja może się nawet zmniejszać, na rzecz twórczości artystycznej, której rezultaty powinny być materialem eksportowym Łysej Góry. To zakład jakby wymarzony do stworzenia rzeczy unikalnych, niepowtarzalnych, jedynych.

I nie bez powodu, sądzę, rośnie w wyobraźni łysogórzan postać Bolesława Książka. On jeden w rozmowie, widział perspektywę Łysej Góry. Centrum polskiej ceramiki, mekka artystyczna, rzeźby ceramiczne w łysogórskim plenerze, wykonane przez wybitnych twórców z całego kraju. Podobna, myślę, jest też droga rozwoju polskiej wsi. W miejsce działacza społecznego, którego trud utrwalimy tablicami pamiątkowymi, pojawia się artysta, o społecznej wyobraźni. Człowiek w pięknie, w aktywnym uczestnictwie w kulturze, w twórczej pracy mającej znamiona jego indywidualności — znajdować będzie satysfakcję.

Modelowa wieś polska Łysa Góra jest na tej drodze. Gdy dołączą towarzyszyć wędrowcy — inne polskie wieś — marsz będzie szybszy. Tymczasem wspinaczka dopiero się zaczyna. Ale haki założono solidnie...

STEFAN CIEPLY



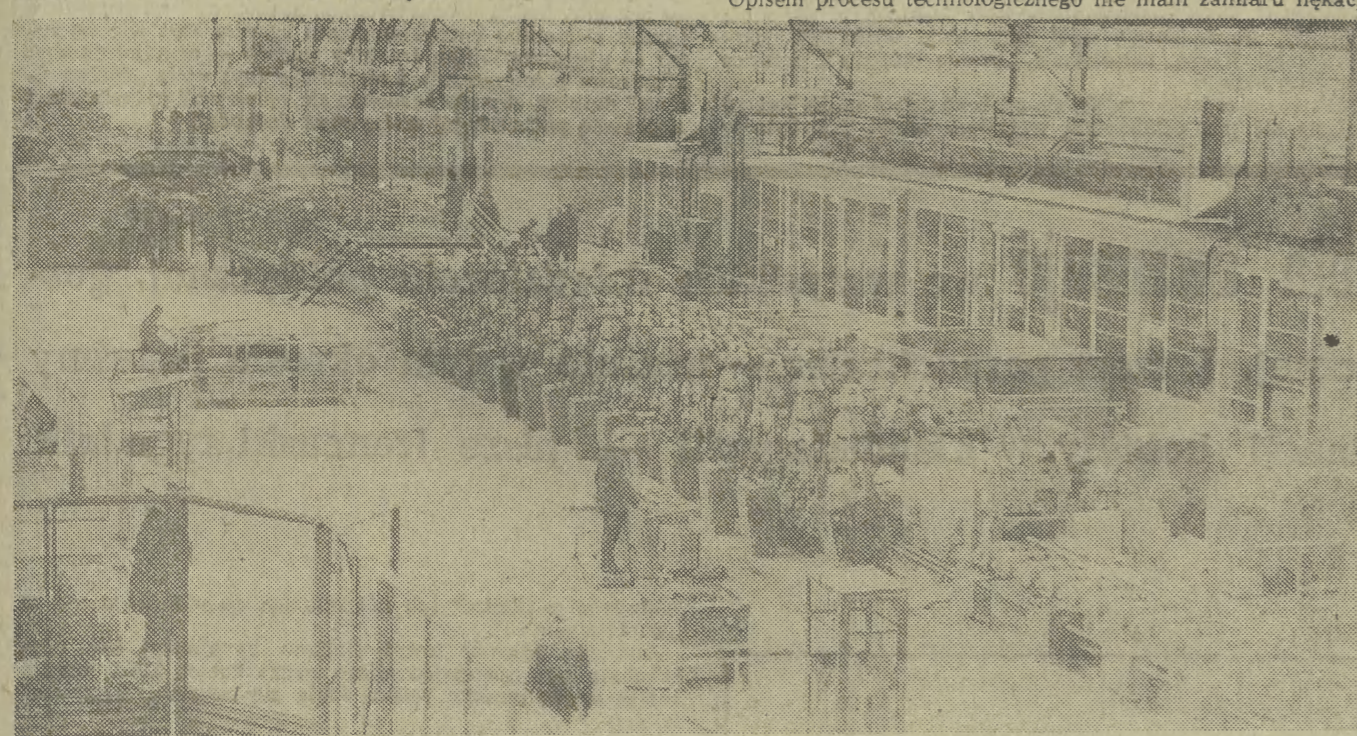
WALCOWNIA BLACH TRANSFORMATOROWYCH

powstała ogromnym wysiłkiem projektantów, budowlanych i nakładem miliardów złotych. Ona to wysunie Bochnię przed dziesiątki i setki innych polskich ośrodków przemysłowych i rozslawi nazwę miasta w świecie, gdyż podobnych zakładów, produkujących tak wysokiej jakości blachę jest tylko kilka w najbardziej rozwiniętych krajach: w USA, Japonii, RFN...

W Bochni sól, podobnie jak w Wieliczce, wydobywano z dawien dawna, ale tuż po wojnie kopalnia zawsze nazywała się Parva sal — mniejsza żupa, w odróżnieniu od wielkiej, noszącej dumną nazwę Magna sal — wielka żupa. Nie było to przyjemne, mniejszy prestiż gospodarzy ratowano więc kulturalnym, Matejce zlecając wykonanie malowideł w kaplicy bl. Kunegundy, w muzeum gromadząc płótna O. Boznańskiej, T. Makowskiego, P. Stachewicza, V. Hoffmana, L. Wyczółkowskiego, a nawet sztukę hinduską i afrykańską.

Ale wreszcie, po kilkuset latach, Bochnia weźmie odwet na Wieliczce i z nawiązką odbije sobie swoją wielowiekową sławę drugorzędność. Walcownia Blach Transformatorowych zakasuje dotychczasowe splendory Wieliczki, o kilka długości wysunie Bochnię przed dziesiątki i setki innych polskich ośrodków przemysłowych.

Wizytę w Walcowni Blach Transformatorowych złożyliśmy w ostatniej fazie rozwoju technologicznego, tuż przed decyzją o podjęciu produkcji. Poszczególne urządzenia były jeszcze wypróbowywane, włączano je i wyłączano, bacznie obserwując ich pracę. Zdumiewała ogromna ilość ludzi młodych, przeważnie absolwentów techników hutniczych, mechanicznych i elektrycznych. Np. serce zakładu — walcarkę Sendzimira — obsługiwała 6-osobowa grupa walcowników, posiadających tytuły techników mechaniki i hutnictwa. W skład zespołu, kierowanego przez 25-letniego FRANCISZKA STABRAWĘ, wchodził jego rówieśnik CZESŁAW BUDYS, STANISŁAW GORSKI, FRANCISZEK MADEJ, STANISŁAW NOSAL, JOZEF ŚWIĘCH.



Franciszek Stabrawa, absolwent Technikum Mechanicznego w Nowej Hucie, ma w swoim życiowym dossier pracę w katowickiej hucie „Ferrum”, służbę w wojsku i od 1974 r. pracę w bocheńskim Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego HIL. Mieszka tam, gdzie się urodził, w podbocheńskiej Muchówce, ale jako doskonały pracownik, zapowiadający się na talentowanego walcownika, pomimo że jest kawalerem, już ma obiecane mieszkanie. Powierzona sobie walcarkę Sendzimira, obiekt uchodzący za wybitne, światowe osiągnięcie myśli technicznej, zna już na wylot. A poza tym interesuje się sportem, zwłaszcza rozgrywkami w piłkę nożną. Dawniej kibicował „Ruchowi”, teraz „Wisie”. — *Na olimpiadzie nie obronił tytułu — martwi się.*

Podobnie JAN GASTOR, zwany przez kolegów „Szarmachem”, już po kilku miesiącach pracy zwrócił uwagę przełożonych swoją wiedzą, postawą i obowiązkowością. Dlatego, pomimo że Technikum Mechaniczne w Nowym Targu skończył zaledwie przed dwoma laty, powierzono mu nadzór przy pulpice głównym linii „C”. — *Uruchożam całą linię — mówi — ustalę szybkość taśmy, decyduję o naciągach w piecu, na wózku, na zwirze. Obserwuję również szagę sygnalizacyjną, która rejestruje każdą awarię.*

Urodził się J. Gasior w niedalekiej Limanowej, do Nowej Huty, gdzie był na stażu, nie mógł się przyzwyczaić, ale Bochnię, w której teraz mieszka w hotelu robotniczym, pokochał od pierwszego wejrzenia. Mieszkanie dostaje we wrześnie, żona akurat skończyła studium nauczycielskie w Jelesinie Górze i również będzie chciała pracować w Bochni.

Tak się tu urasta, tak się tu zapuszcza korzenie — komentuje życiowe plany J. Gasiora inż. TADEUSZ ANTOŚWICZ, kierownik zmiany, z HIL-em związany od 1953 r. Inż. T. Antosiewicz jest dla odmiany patriotą swojej dzielnicy, poza Nową Huta nie widzi piękniejszego miasta, w którym można by zamieszkać. Do Bochni dojeżdża, oddelegowano go tu jako wybitnego fachowca, człowieka, który pracował na wszystkich nowohuckich walcowniach, w tym 18 lat w walcowni blach zimnych.

Jego miżniemkiem jest mgr inż. ANDRZEJ ROMPEL, człowiek młody, który do Bochni przybył w 1972 r., wprost po studiach w AGH. Ruchliwy, szybki, pomysływy. Ma żonę, syna, mieszkanie zakładowe i małego „fiata”. Równym, technicznym piśmem odnotowuje w książce raportów dziennymi (rodzaj dziennika okrętowego) wszystko to, co się wydarzyło na pierwszym obrotach. Przybycie dziennikarza „Gazety Południowej” też zostało odnotowane, po zapiscie o tym, że „Belgowie proszą o ułtewo 1,4 mm”, że „wsad b. kruchy, pęka przy nawijaniu”, że jeden z pracowników jest „podejrzany o spożycie alkoholu”.

Inż. A. Rompel wybierał się na urlop do Władysława, a chociaż dojechał swoim „maluchem” w ciągu jednego dnia. Dlatego pojechał szybko — bo o 3-jej rano trzeba wstawać — i pozostawił dziennikarza w rękach inż. T. Antosiewicza. A inż. Antosiewicz przeprasza za warunki i w jakich rozmawiamy, w tymczasowym pomieszczeniu, ponieważ ich własne locum, w biurach kierowników zmian, oddał specjalistom francuskim.

Do pomieszczenia schodzą się mistrzowie na „operatywni”: inż. WIT RUDKOWSKI, inż. STANISŁAW BRZEGOWY, MARIAN KASZEWSKI, EDWARD MICHNIAK, EDWARD ALEKSANDROWICZ, WŁADYSŁAW PĄCZEK, inż. JAN SZEŁĄG, JAN KLASSA, MARIAN WYGODA. W przeciągu 10 minut, po złożeniu przez mistrzów krótkich, rzeczowych meldunków, zarysowuje się sytuacja w całej walcowni; pracowników tyłu i tyłu, linia B-1 stoi, taśma pieca nr 1 została wyciągnięta, postój do rana, pracownicy regulują natrysk wody na taśmę, na walcarkę brak emulsji. Mistrz M. Kaszewski recytuje jak z nuty: *W piecu nr 3 wodor wypuszczono o 10.55, naciśnięcie wodoru 5,6 cala stupa wody, temperatura pieca i wsadu 140 st. C — drugie nagrzewanie.* Opisem procesu technologicznego nie mam zamiaru nękać,

nie mogę opisać obrazu tego co się tu dzieje, zarysować trzeba. A więc wsadem dla walcowni blach transformatorowych jest taśma walcowana na gorąco, o grubości 2 do 2,5 mm, szerokości 700 do 1150 mm, zwijana w kłęgi, o ciężarze około 5 ton. Kłęgi te przejeżdżają na wagonach z HIL-u, w której, aby blachę było moc produkować, dokonano ogromnej modernizacji produkcji, zakupując szereg licencji i najnowszych urządzeń.

Pierwsza operacja technologiczna w walcowni blach transformatorowych nazywa się wyrzaniem. Najpierw kłęgi podgrzewa się w wodzie o temperaturze 70 st. C. przez 4 godziny, potem rozwija się je i wyrzyna w ciągłym piecu tuncelowym. Jest to okres tzw. normalizacji wsadu, trwający 4 minuty. Na początku taśma podgrzewana jest przez 56 sek. do temperatury 1000 st. C., potem utrzymuje się ją przez 61 sek. w temperaturze 1000 st., następnie odbywa się kontrolowane chłodzenie od 1000 st. do 480 st. w przedkości 390 st. na min, przez okres 80 sek., na koniec szybkie chłodzenie taśmy od temperatury 480 st. do 170 st. w przeciągu 40 sek.

Ale to dopiero początek złożonego procesu normalizacji wsadu. Teraz odbywa się oczyszczanie taśmy strutem w celu usunięcia tlenków żelaza. Następnie, w tymże samym celu, odbywa się trawienie taśmy w 17-procentowym roztworze kwasu siarkowego, w temperaturze 90—100 st. Teraz pozostało już tylko plukanie taśmy i jej suszenie, obcinanie brzegów, oliwienie i zwijanie. I już potężny zwój wędruje na walcarkę Sendzimira, potem na linię „A”, po raz drugi na walcarkę Sendzimira, stąd na linię „B-1” lub „B-2”, potem do pieców Ipsena etc. — łącznie każdy zwój taśmy przechodzi przez 9 głównych operacji liniowych, a każda z nich składa się co najmniej z kilkudziesięciu operacji mniejszych. W efekcie otrzymujemy blachę transformatorową, produkt wysoce szlachetny, umożliwiający produkcję, rozwój i postęp w wielu dziedzinach przemysłu i gospodarki. Produkt kosztowny, nielatwy do wytworzenia, podnoszący prestiż kraju, który posiadać kunszt produkcji blachy transformatorowej.

Wrócimy do ludzi, bo to bocheński Walcowni Blach Transformatorowych skarb największy. Udać się na stanowisko strutowania, oczyszczania i polewania taśm, gdzie szefem jest inż. ALFRED MODRAS, wspaniały fachowiec, człowiek o 22-letnim stażu pracy w HIL. Był na przeszko-

niu we Francji, gdzie zakupiłsi urządzenia w firmie DMS. Urządzenia te są teraz „docierane”, gdyż jak zwykle wyskakuje mnóstwo popełwek. Np. w urządzeniu angielskim do zbijania zgorzelini nie działa automatycznie dozowanie strutu o frakcjach 0,18, 0,23 i 0,43 mm. Doraźnie poradzono sobie, na czas prób, urządzeniem mechanicznym, ale też przybył już dwaj specjaliści angielscy celem usunięcia awarii. Z kolei w urządzeniu do polewania elektroizolacji zagraniczny producent nie zastosował pomp odpornych na działanie kwasu ortofosforowego, przez co awaryjność pomp jest bardzo duża. I dlatego nasi fachowcy zmienili pewne elementy w urządzeniu, jednakże znowuż jest to rozwiązanie tymczasowe, na okres prób, a w tym czasie producent biedzi się nad wyeliminowaniem błędów.

Podobnych kłopotów i trudności występują setki i tysiące. Ale że z HIL-u oddelegowano tu najlepsze, najlepiej gowy inżynierskie i fachowe, każda trudność mozolnie lecz wytrwale jest pokonywana. Godzi się wymienić nazwiska choć kilku z tych, dzięki którym ta najnowsza i najbardziej skomplikowana inwestycja polskiego hutnictwa ruszy w terminie i na pełnych obrotach. Będą to m. in. WIESŁAW Cwik, (starszy mistrz walcarki), ADAM CIOM (starszy mistrz urządzeń energetycznych), mgr inż. ADAM PIASECKI (energetyk wydziału blach), mgr inż. STANISŁAW MAJ (mechanik z wydziału blach), mgr inż. EDWARD GRZYB (kierownik oddziału wykańczalni), inż. WITOLD DUDEK (inżynier urządzeń wykańczalni).

O każdym z tych ludzi można by pisać osobne artykuły. Np. wspomniany tu inż. A. Piasecki, nowosądeczanin, do Bochni przeprowadził się w ub. r. Jest absolwentem AGH, a za czasów studenckich był szefem brygady konstruktorско-kreślarskiej Sp-ni „Zaczek”. Z kolei mgr inż. LECH WÓJCIK, kierownik utrzymania ruchu i aparatury w Zakładzie Badawczym, jest elektrykiem, absolwentem AGH z r. 1971, uczniem prof. L. Szklarskiego. Na studia przybył aż z Elbląga, pracował w „Elektromontażu”, gdzie był m. in. kierownikiem zespołu rozruchowego i brał udział w rozruchu walcarki „Sendzimira” montowanej w Kombinacie. Wkrótce przeprowadzi się do Bochni, jako że i on ma obiecanę mieszkanie.

Jeśli już wspomnieliśmy o Zakładzie Doświadczalnym, to trzeba i tu na chwilę zajrzeć. Zakładem kieruje doc. dr JAN GROYECKI, przybyły do Bochni z gliwickiego Instytutu Metalurgii Żelaza, wybitny specjalista, zajmujący się badaniami nad własnościami blach elektrotechnicznych i materiałów magnetycznych. Zakład zatrudnia już 50 osób a będzie zatrudniał 120. Zainstalowano tu m. in. japoński piec do wyważania prób Epstein'a, dzięki któremu bada się własności magnetyczne blach. Czynnym już jest automatyczny analizator do badania zawartości siarki i węgla w metalu. Spektrofotometri, mikroskop elektronowy, mikroskop z analizatorem obrazu — oto kolejne przykłady najwyższej klasy aparatury zainstalowanej w Zakładzie Badawczym.

Najciekawsza jednak częścią Zakładu Badawczego jest hala technologiczna. Wyposażona zostanie w przeciągu roku, a będzie to się mieścić kompletna miniaturowa walcownia blach transformatorowych. Będzie to jednak miniatura w cudzoziemiu, jako że np. jedna miniwalcarka posiadać będzie moc 250 kW! Posiadanie tej miniatury zakładu umożliwi nie tylko wdrażanie technologii w zakładzie produkcyjnym, ale przede wszystkim umożliwi prowadzenie badań naukowych, umożliwi wyprzedzenie w nowoczesnej technologii.

Zakład Badawczy gwarantuje zakładowi produkcyjnemu — powiedział doc. dr J. Groyecki — że jego technologia stale będzie unowocześniana, że produkt będzie uszlachetniany, że zgodnie z najnowszymi osiągnięciami światowej nauki będziemy się starali produkować blachę na najwyższym poziomie. W tej chwili współpracujemy z gliwickim Instytutem Metalurgii Żelaza, z Instytutem Metalurgii Żelaza AGH, a nawiązujemy współpracę z Instytutem Fizyki Politechniki Częstochowskiej, gdzie zajmują się m. in. interesującymi nas teoretycznymi problemami magnesowania materiałów.

I na koniec naszego reporterskiego rekonesansu zajrzyjmy jeszcze do gabinetu inż. HENRYKA HOŁOTY, kierownika bocheńskiego Zakładu Przetwórstwa Hutniczego Kombinatu HIL. — *Zdawaliśmy sobie sprawę od początku — mówi inż. H. Hołota — że walcownia jest obiektem trudnym i skomplikowanym zarówno w części budowlanej jak i rozruchowej. O ile bowiem przeciętna walcownia hutnicza składa się z kilku obiektów, to walcownia blach transformatorowych ma tych obiektów kilkadziesiąt. A każdy z tych obiektów jest znowu trudny w budowie, uruchomieniu i eksploatacji.*

— Ale udało się pokonać wszystkie trudności? — *No, docieramy się jeszcze, ale to rzecz normalna: — A jak młodzi? — Sprawdzą się w każdym calu. Wspaniali chłopcy. Walcownia Blach Transformatorowych budowała przeszło 20 przedsiębiorstw a dokumentację opracowało Biuro Studiów i Projektów „BIFROSTAL”. Zatrudnienie znalazło tu 1700 osób, z których tylko około 15 proc. nie będzie posiadało średniego wykształcenia. Roczna produkcja — 60 tys. ton blachy.*

— *Niewiele tego — mówię mając przed oczyma ogromną halę 300x160 m, pełną agregatów z całego świata, zamontowanych z precyzją szwajcarskiego zegarka, halę zdolną, zdawałoby się, produkować miliony ton taśm.* — A wtedy inż. H. Hołota, patrząc za okno na sielski polski krajobraz, z zabudowaniami wsi Smyków pośrodku obrazu, powiedział krótko: — *Tak, ale to jest blacha na wagę złota.*

KONRAD STRZELEWICZ



WSPÓLNA PRACA I ZABAWA

Jestem uczennicą LO im. Tadeusza Kościuszki w Myślenicach. Oprócz nauki poświęcam swój czas na pracę w harcerstwie. Należę do tej organizacji już osiem lat. Wstąpiłam jako zuch, potem pracowałam w drużynie młodszoharcerskiej a obecnie służę Polsce Ludowej jako instruktorki HSPS. Często przebywam na zebrańach instruktorskich, na których spotykają się dwa pokolenia: instruktorzy doświadczeni swą pracą i my, młodzi, pełni zapału i sił. Tradycje harcerskie z ciężką przekażę nam starsze pokolenie. Bardzo ważne są dla nas ich opinie na temat naszego działania. Niejednokrotnie musimy się jednak bronić, bowiem zarzuty kierowane pod naszym adresem są nieuczynne. Oto przykład: „Członkowie i instruktorzy HSPS zapominają lub też nie chcą współpracować z innymi szczeplami a zwłaszcza młodszoharcerskimi”.

Jestem pewna, że jest to zarzut przywódcy zarówno instruktorów jak i harcerzy HSPS. Przecież nasza praca głównie opiera się na niesieniu pomocy tym ludziom, którzy jej potrzebują. Od wielu lat pomagamy drużynom harcerskim szkół podstawowych, przekazując im to, czego my zdążyliśmy się nauczyć. Wielu instruktorów z naszego kręgu pracuje obecnie jako drużynowi swych rodzinnych drużyn.

Rozwijamy także współpracę na arenie równorzędnej tj. z szczeplami przy LO w Skawinie. W dniach 27 i 28. III. 1976 roku odbył się zjazd przedstawicieli obu szczepli na Zawadce. Już w czasie podróży na szczyt góry odbył się „Bieg patrolowy” dla harcerzy przyjeżdżujących się do przyrzeczenia. Po przybyciu na miejsce i zakwaterowaniu się wszyscy stawili się na uroczysty powitany apel. Zameldował się też zastęp gospodarzy, który oświadczył, iż grochówka jest już gotowa. Rozległ się brzęk manierek i łyżek oraz słychać było zachęcające głosy druhów kucharek: „komu jeszcze”, „kto prosi o repetę”. Zabrakło „grzymaniaków” wszyscy w milczeniu „weinali” swoje porcje. Po zaspokojeniu głodu rozsiadaliśmy się wokół ogniska. Jednym z celów spotkania była obustronna wymiana doświadczeń, ale aby nie wpaść w nastrój konferencji, wypowiedzi przeplataliśmy piosenkami. Jesteśmy młodzieżą żyjącą w dobie rozwoju techniki, toteż przy namyśle wykorzystaliśmy taśmy magnetofonowe i filmowe, na których zarejestrowane są wydarzenia z naszego harcerskiego życia. Mimo iż za oknami był śnieg a ognisko sztuczne, atmosfera była wspaniała. Wśród naszej kadry instruktorskiej byli jeszcze tacy, którzy nie złożyli zobowiązania instruktorskiego. Na Zawadce była cudowna okazja ku temu i została w pełni wykorzystana.

W gronie „rady starszej” uroczyste ślubowali wierność i sumienne służenie Polsce Ludowej. Ognisko zagościło bardzo późno, a o godzinie 3.00 rozległ się sygnał gwizdka i krzyk dh. Adama ogłaszającego alarm nocny. Kilku instruktorów uprowadziło tym razem grupę harcerzy mających przystąpić do przyrzeczenia, na sprawnienie ich odwagi i umiejętności. Pozostała część grupy ušla się na plac wokół pomnika z głosnym śpiewem. Po pewnym czasie przybył bohaterowie alarmu i w tym bardzo miłym i ciepłym nastroju złożyli przyrzeczenie harcerskie.

Takie imprezy są świetne, gdyż dostarczają nam potrzebnej rozrywki i odprężenia, uczą dobrej organizacji pracy. Uważam, iż bezsensowna byłaby praca tylko dla nas i tylko u nas. Sprawienie komuś radości (czasem przez drobny przysługę) przynosi nam wiele satysfakcji. Współpracujemy ze szczeplami także w czasie Akcji Letniej na zasadzie wymiany (np. z Skawiną) lub też wysyłamy kadrę na stacje i obozy organizowane dla druhów i druhów z szkół podstawowych. Nie warto więc pracować samotnie, taki sposób pracy nie przynosi żadnych korzyści i satysfakcji, należy więc łączyć się i wspólnie dokonywać wielkich rzeczy.

dh IRENA KONIECZNA
członek Rady Szczepu przy LO Myślenice

DOBRA I ZŁA WOLA

Pragnę opisać przykrą przygodę wakacyjną, jaką krakowski PKS „organizował” mojej Matce, osobie schorowanej i niepełnosprawnej.

W dniu 1 lipca br., około godz. 10.30 Matka moja zajęła miejsce w autobusie Kraków — Nowy Sącz, udając się na urlop do Szczawia. Wisiała wraz ze swoją niedużą, miękką walizką. Kierowca nie zgodził się na zatrzymanie walizki w wozie, odebrał ją z rąk właścicielki, stawiając w samochodzie obok swego stanowiska i mówiąc, że odnieście ją do bagażnika, gdy skończy „biletowanie”. W podobnej sytuacji znalazło się małżeństwo z dwójkiem malutkich dzieci, jadące na wakacje do Łącka. Kierowca, mimo prób i tłumaczeń, że w walizce są ubranka i pieluchy, których mogą być potrzebne w drodze, odebrał również i tę walizkę i postawił w wozie obok pierwszej. Gdy wszyscy pasażerowie zajęli już miejsca i zrobił się tłok, kierowca, nie uprzedzając właścicieli chwycił obie walizki i wyskoczył z samochodu. Po chwili wrócił z pustymi rękami i zapuścił motor.

Jakaż była rozpacz mojej Matki, gdy na przystanku w Szczawiu okazało się, że walizka zniknęła, a kierowca w ogóle nie przypominał sobie o jej istnieniu. Matka moja, pomimo wyraźnej niechęci kierowcy, ušla się wraz z nim na posterunek MO, który znajdował się przystanku dalej, w Kamienicy, a tam sprawę przejął w swe ręce Komendant miejscowej placówki — sierżant Kwiatkowski. Okazał się on człowiekiem życzliwym, kulturalnym i obowiązkowym. Zaoferował mi rozróżoną pasażerką i wysłuchał jej sprawozdania, a także relacji kierowcy, który tłumaczył, że „podobno”, „jakaś” walizka zginęła tej nocy, a on z życzliwości przyszedł pomóc spisać protokół dla ZUS-u.

W wyniku kontroli bagażnika autobusu, zarządzonej przez MO okazało się, że i rodzina z dwójkiem dziećmi również nie ma swej walizki, a dzieci, rozebrane w upale przedpołudniowym nie mają się w co ubrać, a przecież w podgórskim klimacie szybko robi się zimno.

Dzięki serdecznej opiece i energicznej pomocy sierżanta Kwiatkowskiego na drugi dzień rano wszyscy poszkodowani dostali wiadomość, że walizki znalezione... w Krakowie i są do odebrania u dyrektora PKS-u. Był to piątek przed wolną sobotą. Ojciec maluchów jako pierwszy został zawiązany po odbiór walizki, a Matka moja miała jechać w następnej kolejności. Jednak po jego powrocie okazało się, że jest już po godz. 15-tej i dyrektor PKS-u ukończył urzędowanie. Powieaż na drugi dzień była wolna sobota, wyznaczyl mojej Matce „spotkanie” dopiero w poniedziałek.

Tak więc przez 4 dni pozbawiona była ciepłych ubrań i lekarstw, które powinna była zażywać po przyjeździe, nie mówiąc już o zepsutym humorze i wykreślonych 4 dniach z urlopu.

W poniedziałek rano Matka moja pojechała autobusem do Krakowa i odebrała walizkę w dyrekcji, przy czym nie usłyszała słowa przeprosin, lecz parę przykrzych słów pod adresem kamienickiej MO i podróżujących kobiet, które „gubią rzeczy i posiadają niewinnych”. Musiała również dźwigać sama walizkę w drodze powrotnej i być narażona na dodatkowe trudności podróży.

Oburzona jestem bezduśzną postawą kierowcy i pracownika PKS-u, który oprócz zrozumiałych w tej sytuacji przeprosin, powinien zorganizować natychmiastowy zwrot walizki bez fatygowania poszkodowanych (choćby następnym PKS-em), a już w żadnym wypadku nie przesuwac chwili zwrotu walizki na poniedziałek, tym bardziej, że nie było to konieczne, bo dworzec czynny jest przecież całą dobę i wystarczyłoby upoważnić choćby kasjera czy dyspozytora do wydania walizki za pokwitowaniem.

Zacytuje fragment listu mojej Matki, dotyczący pracy komendy MO w Kamienicy: „...trąfilam na wyjątkowo życzliwych ludzi. Jestem pełna podziwu dla ich rzetelnej pracy. Nieznajoma, całkiem obca, doniosła troskliwej opiece, udzieliła mi nie tylko pomocy, ale i wsparcia moralnego. Komendant podał mi wodę mineralną” itd., cała masa superlatywów i słowa wdzięczności.

Nazwisko i adres znane redakcji



JESTEŚMY NIEPOWITARZALNI i to nas rzeczwiście troszczy łechce.

Możecie mieć do nas pretensję o to i owo, ale w którym polskim dzienniku macie w każdym tygodniu debiut, nowy wiersz, nową sylwetkę amatorskiego ruchu kulturalnego? Nie ma takiego dziennika. KRONIKA OBECNYCH NR 58

DEBIUTY

ANTONI KALISZ jest członkiem tarnowskiego Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Przewedrował pół Polski, pracując w bardzo różnych zawodach i w różnych zakładach, aż w końcu wrócił do rodzinnego Tarnowa, gdzie pracuje jako technik elektryk. Amatorsko uprawia również grafikę.

ANTONI KALISZ

Gdy byłem małym dzieckiem zostałem suflerem a gdy pewnego dnia zbiadziłem uśrótł tłumu wyglądał wtedy jak święta rodzina która syna szuka pośrd faryzeuszy

KLUB OBECNYCH

Jak już zapowiadał Wiesiek Kolarz w ostatniej „Kronice” — zrealizujemy wreszcie zapowiadany przez nas dzień spotkania się wszystkich Obecnych. A do owego spotkania dojdzie 14 sierpnia w Myślicu nad Popradem podczas trwania „KRAM-u-76”. Caley członek poświęcimy na dyskusję, rozmowę, spotkania z redaktorami „Gazety Południowej”, zaś efekty przedstawimy w postaci relacji prasowej. A ponieważ Klub Obecnych liczy sobie aktualnie zaledwie siedemnaście bodaj członków, tedy liczbę tę będziemy przed historycznym spotkaniem systematycznie powiększać i z dniem dzisiejszym przyjmujemy do Klubu: Leszka Lesniaka (trzykrotny komendant „KRAM-u”), Stanisława Gieńca (działacz młodzieżowy w Nowosądeckiem), Władysława Plewniaka (sam najbardziej główny szef organizacji młodzieżowych w Tarnowskiem) i Ernesta Macenowicza (zastępca lub „vice” Plewniaka). Serdecznie w Klubie witamy!

KRAM-76

Dzięki RW FZSMP w Nowym Sączu i przychylności KW PZPR Konfrontacje Ruchu Artystycznego Młodzieży „KRAM-76” w Myślicu nad Popradem jednak się odbędą. Czyli — przyjeżdżamy wszyscy do Myślica 2 sierpnia i zgłaszamy akces do jednego z wielu obozów: zespołów pieśni i tańca, zespołów muzycznych, instruktorów tańca, aktywu DKF, korespondentów i dziennikarzy młodzieżowych, aktywu radiowców zakładowych i gminnych, fotoamatorów, plastyków amatorów, KKMP, aktywu sportowo-turystycznego, lektorów młodzieżowych, aktywu klubowego, aktywu funkcyjnego, młodzieżowych drużyn OSP i ORMO. Jest tego trochę. Miejsce również. Tedy apelując do starych „kramarzy”, namawiając nowych — „Kronika” w imieniu organizatorów serdecznie prosi o blyskawiczne zgłoszenia do udziału w tym nietypowym, niepowtarzalnym, wspaniałym obozie artystycznym. Jak co roku — tak i na „KRAM-ie-76” przewidziane są nowości, a to — nocne spotkania z poezją i plastyką, żniwa w Nowosądeckiem, występy artystyczne na terenie całego województwa, audycja codzienna pt. „Popradczy Matysłakowie”, udział Adasia Ziemiannina i Heńka Mosny, codzienne koncerty w amfiteatrze, wspaniała pogoda i czysta woda w Popradzie, specjalne baćwki dla Centrum Prasowo-Propagandowego, ścieżka zdrowia, ogromna ilość wspomnień i jak zwykle — niepowtarzalna atmosfera z niepowtarzalnym szefem RW FZSMP, moim bratem, Adamem Smoterem. Co więcej — proszę się nie dziwić, jeśli kolejne „Kroniki” w całości będziemy poświęcać Konfrontacjom. W skali trzech województw i całej Polski jest to wydarzenie w ruchu artystycznym młodych bez precedentu!



BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Przy lipcu, przy słońcu, przy dobrym samopoczuciu romantyczna Natalka fotografowana przez Łukasza Wzraka — proponuję odrobinnę refleksji. Pewnie, przysła się, Hej!

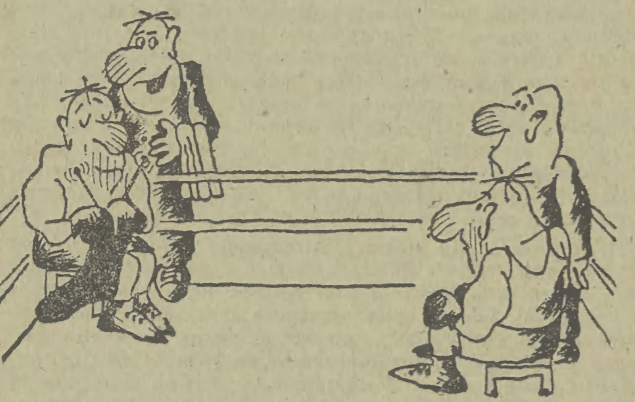
HENRYK CYGANIK



Czas olimpiady



— Czy któryś z was się orientuje, do jakiego dystansu wystartowaliśmy?



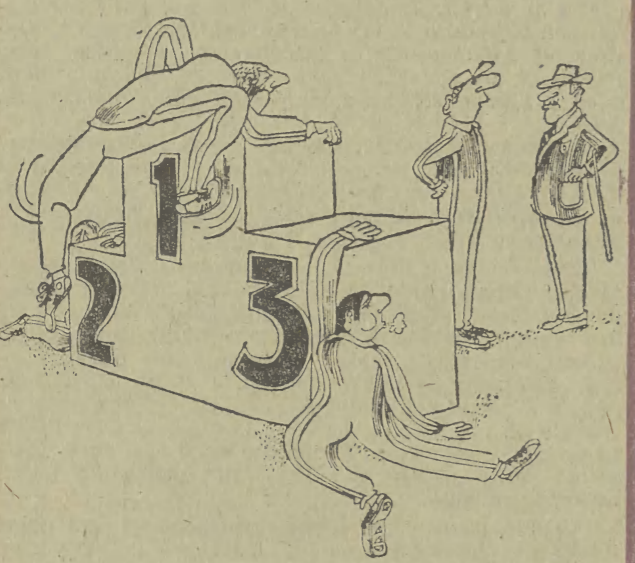
— O, właśnie tak. Pokaż mi, że jesteś spokojny...



— Zobacz, to całkiem proste.



— Oto, jak wygląda prawdziwy duch olimpijski.



— Oni jednak trenowali odrobinkę za mało.



Rys. SZPILKI, PUNCH



Zbrodnie przeciw człowiekowi. Akcja moonistów we Francji wywołuje rosnące zaniepokojenie rodziców. Podczas konferencji prasowej zwołanej w Paryżu przez Stowarzyszenie Ochrony Rodziny mówiono o wzmożonej gwałtowności szkodliwego oddziaływania sekty Moona na młodych ludzi.

Opinia publiczna Francji jest zaniepokojona działalnością „Stowarzyszenia na rzecz chrześcijaństwa światowego” zwanego w skrócie sekta Moona, od nazwiska jej założyciela, pochodzącego z południowej Korei 56-letniego dziś Moona Son Myonga. Moon mówi o sobie, że jest „trzecim Mesjaszem” (po Abrahamie i Chrystusie), który „został wybrany, aby przywrócić na ziemi królestwo niebieskie”.

„Apostolstwo” sekty polega na odrywaniu młodych ludzi od ich rodzin i umieszczanie ich w specjalnych „ośrodkach szkoleniowych”, gdzie poddawani są zabiegom zwanym popularnie „praniem mózgu”. Po wyjściu z ośrodków młodzi ludzie przekształcają się w bezwolne automaty. Dotychczas sekta działała w Korei Płd. i w USA. Jej ścisłe kontakty z agendami USA i niezwykła zasobność finansowa nasuwa wielu publicystom przypuszczenie, że mooniści są powiązani i finansowani przez Centralną Agencję Wywiadowczą.

„1 lutego 1974 r. „Wielebny” Sun Myong Moon wkroczył do salonów Białego Domu — pisał paryski „LE MONDE”. — Uczelonywzrosty prezydenta Nixona pograżył się w krótkiej modlitwie, po czym rzekł do swego gospodarza „Niech pan nie ulega naciskom!” — Chodziło oczywiście o „nieuleganie” w sprawie afery Watergate, w której mooniści zajęli wyraźne stanowisko, broniąc energicznie Richarda Nixona. Nie była to zresztą ich pierwsza kampania. W roku 1973 przeprowadzili wielką manifestację, której celem był werbunek nowych członków. Rok później odbyli tournée po 32 miastach USA pod hasłem „Nowa przyszłość chrześcijaństwa”. Amerykanów najbardziej jednak uderza fakt, że sekta dysponuje olbrzymimi zasobami finansowymi, nieproporcjonalnymi do liczby członków. Tak np. w przededniu wieceu w Nowym Jorku, Moon rozpowiadał dziesiątki tysięcy afiszy i ulotek na kredowym papierze ze swoją kolorową fotografią, co kosztowało go 350 tys. dolarów.

W ciągu 3 lat Moon i jego ekipa zakupili domy i posiadłości w stanie N. York na sumę 10 mln dolarów. W 1973 r. nabyli wspaniałą posiadłość nad rzeką Hudson za kwotę 850

tys. dol. Na swój własny użytek „mistrz” Moon zakupił inną posiadłość, która kosztowała 625 tys. dolarów. W roku 1974 Kościół Zjednoczenia (tak nazywa się sekta Moona w USA) odkupił za 1,5 mln dolarów budynek klasztoru, a w maju 1975, za taką samą sumę, sekta kupiła klub uniwersytecki Columbia, gdzie założyła swą kwatery główną.

„Wielebny” Moon jest m. in. przewodniczącym ok. 20 różnorodnych stowarzyszeń, poczynając od zespołu tańca ludowego, a na międzynarodowej „federacji do walki z komunizmem” kończąc. W Korei Płd. Moon kieruje kilkoma przedsiębiorstwami, m. in. fabryką broni. W USA „mistrz” posiada również kilka przedsiębiorstw.

W podróży po Stanach Moonowi towarzyszy pułkownik armii pld.-koreańskiej i b. attaché wojskowy w Waszyngtonie Bo Hi Pak, przewodniczący fundacji, która w czasie wojny wietnamskiej finansowała „Radio of Free Asia”, odpowiednik „Wolnej Europy”.

Akcja moonistów we Francji wywołuje rosnące zaniepokojenie rodziców. Podczas konferencji prasowej zwołanej w Paryżu przez Stowarzyszenie Ochrony Rodziny mówiono, operując się na konkretnych przykładach, o „wzmożonej gwałtowności szkodliwego oddziaływania sekty Moona”. Sekta, aby rozszerzyć swe wpływy, wysłała do Francji ponad 300 agentów, mających na celu zdobycie 1200 nowych adeptów, którzy później mogliby być wysłani do USA. Komunikat Stowarzyszenia głosi, że ekipy agentów Moona „mogą w ciągu tygodnia przekształcić młodego człowieka w „robotę” i zrobić z niego uległego niewolnika sekty”.

Sposród „zbrodni przeciwko człowiekowi”, jakich dopuszcza się sekta, Stowarzyszenie wymienia głównie „wyjaławienie osobowości”, czyli przestarcianie istot ludzkich w bezwolne automaty, „renegatstwo”, czyli zastąpienie właściwej ojczyzny — Francji Koreą, południową, „pranie mózgu”, przemoc i indoktrynację.

Niektórym rodzicom udało się odebrać dzieci zanim jeszcze znalazły się pod całkowitym wpływem sekty. Tak było w

przypadku 18-letniej dziewczyny z Lille, którą rodzice dosłownie „odbili” (gdź nie obeszło się bez walki z moonistami) w momencie, gdy wraz z grupą 30 młodych ludzi przybyła do jednego z ośrodków sekty mieszczącego się w zamku w Mauny.

Jednakże nawet ci młodzi ludzie, którzy wracają do domu rodzinnego, nie są już tymi, jakimi byli przedtem. „Wszyscy rodzice zgodnie stwierdzają, że dzieci ich zmieniły się i są wyczerpane fizycznie i zubożone intelektualnie. Wracają zmienione nie do poznania, z blizzącymi nienaturalnie oczyma, zupełnie obojętne na sprawy, które ich kiedyś pasjonowały, recytują monotonna frazesa na temat „prawdy” lub „odnalezionego Boga”. Ci młodzi ludzie zaczynają nagle pisać dzielnym charakterem pisma, porzucają naukę, przyjaźni, narzeczeń, przekazując wszystkie swe oszczędności sekcie.

„Misjonarzy” jest już sporo we Francji. Objężdżają oni autobusy, krają, werbują adeptów w środowisku uniwersyteckim, sprzedają pocztówki i czasopismo sekty „Nouvel Espoir” („Nowa Nadzieja”).

Wszyscy oni akceptują regulamin sekty: życie we wspólnocie, małżeństwa kojarzone przez samego Moona (na podstawie fotografii), niedostatek, pracę po 16 godzin dziennie i dyktetywy „duchowych przywódców”.

„Na czym polega wypaczenie osobowości w ośrodkach sekty — pyta „LE MONDE” — oto główny problem. Wszystko inne bowiem jest jasne: antykomunizm moonistów, dążenie do zdobycia jak największych funduszy przeznaczonych rzekomo „dla Boga”. Jasne jest też, że sekta (które doktryna jest mieszaniną neochryścijaństwa, taoizmu i scientyzmu, a przede wszystkim antykomunizmu) zgarnia zbyt wielkie sumy — oficjalnie milion franków rocznie — wydając je zbyt luksusowo pomieszczenia i otrzymuje zbyt wiele „dobrowolnych” datków, aby nie nasuwała się mimo woli pytanie: skąd naprawdę pochodzą jej rzeczywiste dochody?

We współczesnej epoce kobieta awansuje we wszystkich dziedzinach: politycznej, gospodarczej, psychologicznej i erotycznej. I rzecz paradoksalna — właśnie w tym okresie jesteśmy świadkami wzrastającej dyskryminacji kobiety w kinematografii — píše francuski tygodnik „Le Point”.

„Różowy blask wschodzącej jutrzienki oświetał pobojowisko, na którym oddział kobiet, odzianych w mundury i uzbrojonych, prowadzi do niewoli pokonanych mężczyzn. Ten właśnie obraz, niczym natrętna obsesyjna myśl, przewijał się przez cały film „Black Moon” (Czarna Księżyc). W kilka miesięcy później Bernard Blier zrealizował film „Calmos”, w którym występuje motyw wojny płci. Mężczyzna ucieka przed kobietą-nieprzyjaciółką. Ta z kolei chwytą za broń by zniszczyć swego odwiecznego przeciwnika. Mimo awansowania kobiety we wszystkich dziedzinach, — píše francuski tygodnik „Le Point” — głównie role w najnowszych filmach przeznaczone są dla mężczyzn. Aktorkom pozostawia się najczęściej role psychopatek lub „wrednych bab”.

W ubiegłym sezonie największy rozgłos miały dwa filmy francuskie: „Niech się zacznie zabawa” i „Stara strzelba”. W pierwszym z nich kobieta jest tylko wspomnieniem, w drugim — przedmiotem rozrywki. „Szlachetnie” rle przypadły w udziale wyjątkiem mężczyznom.

Kobiety są w filmach tak bardzo dyskryminowane, że niemal należy żałować, że się je w ogóle pokazuje na ekranie. W filmie „Le Sauvage” (Dzikus) widzimy stałe Catherine Deneuve, ale jedynie jako nieznośną babę, zatrzymującą życie nieszczęsnemu Robinsonowi, który schronił się na bezludną wyspę, uciekając przed społeczeństwem i... kobietami. Jest też kobieta w filmie „Utracona godność Catheriny Blum”, lecz widzimy ją tam całkowicie zmiadzoną przez mężczyzn. Jest kobieta w filmie „Les fleurs du miel” (Kwiaty miodu), lecz jej śmieszny bunt potwierdza tylko jak dalece złudne jest jej pragnienie wolności.

Film „La dernière femme” (Ostatnia kobieta) jest chyba szczytowym osiągnięciem chorej wyobraźni twórców zachodniej kinematografii opętanych maniacką wizją „kobiety-pozeraczki mężczyzn” i posuwających się w swych majakach aż do najbardziej wyrafinowanych obrzydliwości. W filmie tym bohater sam okalecza się w okrutny sposób, aby zdemontować swe „unicestwienie” przez kobietę. Oto, co na temat tego filmu píše „Le Point”:

„Niezaspokojona, nienasycona, obojętne na uderki jakie spowodowała, pogodnie dominująca — taką jest kobieta w oczach realizatora filmu, Marco Ferreri. Ta właśnie kobieta wysłała wszystkie siły z mężczyzną w „Łozu małżeńskim”, kolekcjonowała partnerów w „Haremie”, czyniła z nich nie-



wolników w „Lidze” lub kotłowała ich do wiecznego snu w „Wielkim zarcu”.

Aktualne sukcesy antyferminizmu bynajmniej nie udo- bruchwały tego nieprzejednanego wroga kobiet, który wraz z całym swym męskim rodem czuje się zagrożony „agresją” kobiety.

W najnowszym filmie Ferreriego „Ostatnia kobieta” młody inżynier, tryskający zdrowiem, atletycznie zbudowany mieszka w nowoczesnym bloku na przedmieściu, sam z małym synkiem, którego pozostawiła mu była małżonka. To dziecko jest całym niemiłym jego życiem.

I oto pewnego dnia inżynier poznaje Walerię, młodą przed- szkolankę, kokieterijną, przymilną, a w dodatku nie wyżyłą seksualnie. Waleria szybko zakochuje się w jurnym chłopaku i sprządza się do niego.

Waleria obejmuje rolę gospodyni, nianczy dziecko. Inżynier z kolei, po kilku próbach obrony swojego „ja”, daje się zdobyć za pośrednictwem małego chłopczyka. Tym łatwiej, że jego ex-małżonka, która go od czasu do czasu odwiedza, jest żywiołowo usposobiona do Walerii. Obie kobiety sprzymierza się przeciw niemu, aby zniszczyć rodzinę, którą pragnął stworzyć niczym wyspę rajskiej szczęśliwości wśród kamiennej pustyni bloków.

W pewnej chwili Waleria ma dość roli obiektu seksualnego i nie chce już tylko dostarczać przyjemności mężczyźnie. Domaga się samodzielnosci, autonomii, chce sama kształtować swój los, uświadamia sobie swoją kobiecość „polityczną”, protestując przeciwko otwarciu bez jej wiedzy swojej walizki. Dochodzi wręcz do punktu, z którego już nie ma odwrotu. Kompletnie załamany inżynier dokonuje na sobie straszliwego okaleczenia.

Film ten stał się przedmiotem ożywionej dyskusji z udziałem wielu psychoanalityków. Niektórzy dopatrują się w tym straszliwym geście upadku przywódcy plemienia, który w obliczu totalnej klęski niszczy... symbol swej władzy. Inni widzą w filmie karykturę ideologii feministycznej lub też na odwrot — słabość seksualnego oddziaływania mężczyzny. Według jeszcze innych, jest to wyraz politycznego uświadczenia sobie „krzyżu płci”.

Dla nas, dla trzeźwo patrzących widzów — kończy publicysta „Le Point” jest to przede wszystkim totalna, budząca niesmak bzdura.

Prohibicja w USA trwała 13 lat, 10 miesięcy i 20 dni. Tyleż czasu trwała tragiczna i zarazem groteskowa walka między starą purytańską a nową hedonistyczną Ameryką. Jednakże duch czasu prohibicji pozostał żywy do dzisiejszego dnia — pęd do alkoholu, przemoc, przestępstwa, narkomania.

Było to 16 grudnia 1920 r. W USA co najmniej połowa dorosłej ludności znajdowała się w drodze; każdy chciał kupić po raz ostatni alkohol. O północy wchodziła w życie prohibicja.

Nie minęły jeszcze pierwsze godziny nowego czasu trzeźwości, a już w Chicago pierwsi uzbrojeni bandyci ery prohibicji ukradli z wagonów towarowych whisky wartości ok. 100 tys. dolarów.

Faktem jest, że żaden naród na świecie nie był tak przepojony alkoholem jak naród amerykański. Już w 1880 r. statystyczny obywatel wypijał tu 50 l. wysokoprocentowego alkoholu.

Kolego czasu prezydent Lincoln przestrzegał, że prohibicja przyniosłaby wielką szkodę trzeźwości. Prohibicjoniści XX w. nie wyciągnęli jednak wniosków z przestrogi Lincolna, naród zaś pił wódkę dalej. Nie tylko pił, ale na przekór, pił więcej niż przed prohibicją. Knałpy-„salony” były zamknięte, ale powstało mnóstwo nowych spelunek, od najgorszych melin do najwytworniejszych klubów. W samym tylko Nowym Jorku działało w latach dwudziestych ok. 32 tys. lokali z wyszynkiem, gdzie ludzie pił: dwa razy więcej niż przed wprowadzeniem prohibicji.

Powstał potajemny wielki przemysł. Jak grzyby po deszczu rosły małe destylarnie. Zabronione napoje szmuglowano z Kuby, Meksyku, z Kanady. Rosły też zastępy handlarzy i przemysłowików. W klimacie ogólnego przyzwolenia i lekceważenia ustaw rozwijał się nowoczesny świat korupcji i łapownictwa. W wielkim nielegalnym interesie wódczanym uformował się świat gangsterski.

Przed wprowadzeniem prohibicji gangsterzy działali, by tak rzec, po amatorsku w półświatku prostytucji, gier hazardowych, szantażu na mniejszą czy większą skalę. Teraz powstało świetnie zorganizowane podziemie, operujące miliardami dolarów. Kryminalny „Syndykat” nawiązywał kontakty z politykami, z przedstawicielami władzy wykonawczej i wymiaru sprawiedliwości. Były to czasy narodzin mafii, kiedy nazwa Chicago stała się synonimem totalnego bez-

prawy. Tu, gdzie w latach 1920-1930 dokonano 500 morderstw, panował legendarny Al Capone.

Jego gang stał się wszechmocną organizacją. Ludzie Al Capone pilnowali domów publicznych, tajnych knajp, uprawiali wyborcze machinacje, przekupywali policję i administrację, pozbywali się świadków własnych zbrodni. Kazali sobie płacić za ochronę przed policyjnymi, za obronę życia. Jeśli właściciel sklepu czy fabryki odmawiał haraczu, członkowie mafii nasyłali nań policję, podpalali, morderców. Równocześnie walczyli bezlitośnie z konkurencyjnymi gangami dziesiątkując bandy Buga Morgana czy Jacka Diamonda.

Sam Al Capone protestował, gdy nazywano go gangsterem. Mówił o sobie, że jest biznesmenem, człowiekiem interesu.

W 1931 r. na Miami, gdzie od 2 lat pedził spokojne życie emeryta, aresztowano go i skazano na 11 lat więzienia za... oszustwa podatkowe. Zakrawa na ironię, fakt, że człowiek, który przyłożył rękę do ponad stu morderstw, został skazany za to, że nie zapłacił podatku od pieniędzy zdobytych na drodze zbrodni.

Słynna 18 poprawka do konstytucji w sprawie zakazu sprzedaży napojów alkoholowych doprowadziła do ukonstytuowania się przestępczych gangów i do rozprzestrzenienia się zbrodni na nie spotykaną dotychczas skalę.

5 grudnia 1933 roku Ameryka mogła znowu pić legalnie — prohibicyjna ustawa przestała działać. Naród jednak przyjął anulowanie poprawki nr 18, raczej obojętnie, był bowiem dręczony depresją gospodarczą i bezrobociem i zdobył kawałek chleba na jutro stanowiło najważniejszy problem dla wielu milionów ludzi.

Prohibicja w USA trwała 13 lat, 10 miesięcy i 20 dni. Jednakże duch prohibicji pozostał żywy do dzisiejszego dnia. Uwidacznia się on nie tylko w nie zmniejszonym pędzie do alkoholu ale przede wszystkim w eskalacji przemocy, w zorganizowanym przestępczostwie i w wielkim biznesie jakim jest handel narkotykami...

„Paralele między dzisiejszą prohibicją dla narkotyków a prohibicją alkoholową z lat dwudziestych są widoczne jak

na dłoni — mówi amerykański filozof Thomas Coffey — Stworzona wówczas droga bezprawia i dwujęsji jest i dziś wykorzystywana w wielkim stopniu. Szmugiel, napady, łapownictwo, korupcja, polityczne machinacje, walka gangów lekceważenie ustaw — wszystko to zostało zinstytucjonalizowane w latach dwudziestych, a w latach siedemdziesiątych odradza się ponownie.” (Wg „DER SPIEGEL”)

*) 25 października 1929 r. nastąpił krach nowojorskiej giełdy, który zapoczątkował amerykańską depresję gospodarczą i wielki kryzys lat trzydziestych.

